WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV Warszawa, 29 czerwiec i 6 lipiec 1947 r. Nr 26-7

Cena 10 zł

JAN DUSZA

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD ISĆ..."

Nie tędy droga

W tygodniku „Zielony Sztandar" z 25 maja br., został wydrukowany artykuł ob. W. Kowalskiego pt. „Od Nowosielec do PSL-u. Bezpośrednio po ukazaniu się tego numeru — otrzymaliśmy poniższy artykuł od kol. Jana Duszy, *który z tytułu swej pracy* w ZMW RP „Wici", oraz w SL — dobrze był zorientowany w poruszonych przez „Zielony Sztandar" sprawach.

W związku z uchwałą zarządu zlecającego prezydium zwrócić się do autora o wycowanie zarzutów postawionych pod adresem nieżyjących wybitnych działaczy Ruchu Ludowego oraz zarzutów postawionych pod adresem przepracowań ideowych ZMW RP „Wici" — wstrzymaliśmy druk tego artykułu.

Po rozmowie przeprowadzonej przez prezydium z autorem powyżej wspomnianego artykułu — w „Dzienniku Ludowym" z 13 czerwca br. ukazał się artykuł pt. „PSL, przeszłość i ludzie", w którym autor w większości postawionych zarzutów nie wycofał i nie przedstawił dowodów celem ich poparcia.

W tej sytuacji zamieszczamy artykuł kol. Duszy, z małymi zmianami.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

RED.

Są wypowiedzi nad którymi nie można przejść do porządku, na które trzeba odpowiedzieć. Do nich należy zamieszczony w świątecznym n-rze „Zielonego Sztandaru" artykuł marszałka Sejmu ob. Władysława Kowalskiego pt. „Od Nowosielec do PSL". Jest obowiązkiem odpowiedzieć na ten artykuł nie dlatego, że został napisany z okazji Święta Ludowego, nie dlatego że został zamieszczony w naczelnym organie SL w „Zielonym Sztandarze"— **ale dlatego, że artykuł ten uderza w dobre imię ludzi, którzy położyli olbrzymie zasługi dla wsi, ruchu ludowego i Polski, ludzi którzy nie żyją,** względnie schwytani przez Niemców nie wrócili i nie wiadomo czy kiedykolwiek wrócą...

Chodzi nam o marszałka Macieja Rataja, Stanisława Thugutta i Stanisława Miłkowskiego. Zabieramy w ich sprawie głos na łamach „Wici", bo dwaj pierwsi byli serdecznymi przyjaciółmi ruchu wiciowego a trzeci jego wybitnym działaczem.

GDZIE LEŻY PRAWDA?

W swoim artykule ob. Kowalski usiłuje dokonać oceny procesu rozwojowego ruchu ludowego, od zjednoczenia się stronnictw chłopskich w 1931 roku oraz oceny poszczególnych przywódców ruchu i ich postawy ideowej. Po krótkich wstępnych uwagach ob. Kowalski pisze:

„W roku 1936 nastąpił właśnie ów paradny marsz chłopów do Nowosielec, gdzie miano się oddać pod opiekuńcze skrzydła Rydza-Śmigłego. Czy Rataj, jak to było ustalone, pojechał razem z Rydzem na tę paradę salonką, czy też pojechał osobno, nie zmienia to postaci rzeczy. Ruch ludowy miał być sprzedany sanacji na polach Nowosielca, a jeśli się to nie stało, jest to wyłączna zasługa chłopów, którzy akurat inaczej pojęli całą tę paradę i wystąpili tam zdecydowanie przeciw sanacji i przeciw Śmigłemu. Śmigły wrócił z Nowosielec obrażony na chłopów, zaś Rataj przywdział togę zwycięskiego Katona, przynajmniej wobec tych działaczy stronnictwa, którzy całej tej imprezie bądź byli przeciwni, bądź przyczynili się do tego, że wypadła ona inaczej, niż tego pragnęli piastowo-sanacyjni organizatorzy zlotu. Drugą koncepcją Rataja było stałe szukanie oparcia się o endecję. Jednym słowem: z kimkolwiek, byle z prawicą. Muszę tu obiektywnie stwierdzić, kto to był Rataj. Politykiem nie był. Był to układny biurokrata, pozbawiony pasji działania i odwagi, łatwo natomiast poddający się istniejącej atmosferze, dzięki czemu przyswoił sobie sanacyjno-endecki antysemityzm, twierdząc, że jest to konieczne dla zgrupowania mas w stronnictwie. Uderzył też w ton antysemicki na kongresie krakowskim w r. 1937, czego mu kongres jednak nie pochwalił. Chłopi jeszcze raz wykazali swoją dojrzałość polityczną, ale Rataj do końca tego nie rozumiał i uparcie twierdził, że antysemityzm jest hasłem, które należało przyjąć".

Tak rzekomo ma wyglądać „obiektywna" prawda.

Ruch ludowy miał być sprzedany na polach Grzęski i Nowosielec. Miał tego dokonać Maciej Rataj. Nie wiemy na czym oparte zostało to twierdzenie, „Zielony Sztandar" nie uzasadnia go.

Wiciarze byli w Nowosielcach i byli tymi, którzy zmienili

„charakter tego obchodu, świadomie i celowo nadając mu cechy manifestacji rewolucyjnej, silniej nie tylko liczbą 200.000 masy, ale i potęgą woli, jaką nadała tej masie organizacja".

Tak to określił w „Młodej Myśli Ludowej" z grudnia ub. r. Leon Lutyk, jeden z głównych inicjatorów i sprawców tej zmiany charakteru nowosieleckiego obchodu.

Znaliśmy również kulisy przygotowań, wiedzieliśmy iż np. słynną mowę Franciszka Słysza z głośnym wówczas zdaniem:

„Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek wołać, że odsunięcie masy chłopskiej od należnego jej udziału w sprawach politycznych, że pozbawienie ich praw politycznych może fatalnie odbić się na państwie, w chwili, kiedy będzie potrzebowało chłopskiej ofiarności, chłopskiej krwi i chłopskiego życia".

Uchwalone na zjeździe słynne nowosieleckie rezolucje opracowane zostały w porozumieniu z M. Ratajem, ale o tym o czym pisze „Zielony Sztandar" nie wiedzieliśmy.

Można oczywiści różnie oceniać całość politycznej działalności Macieja Rataja, można nawet twierdzić, iż ten chłop z „Chłopów" prawdziwy Marszałek prawdziwego niesfałszowanego jeszcze przez sanację Sejmu, dwukrotnie pełniący funkcję prezydenta Rzeczypospolitej w najtrudniejszych momentach lat międzywojennych, główny współtwórca dokonanego zjednoczenia stronnictw chłopskich w jedno Stronnictwo Ludowe, długoletni jego prezes w okresie najcięższej walki z obozem sanacyjno-ozonowym w ogóle „politykiem nie był", — ale chyba nie można zgodzić się z twierdzeniem, iż Maciej Rataj stale szukał oparcia o endecję, wtedy gdy powszechnie wiadomym jest, iż był on współtwórcą centrolewu i chłopsko - robotniczego przymierza do walki z dyktaturą, walki o nowy ustrój społeczny, i powszechnie znaną jest przyjaźń jaka łączyła go z przywódcą PPS Mieczysławem Niedziałkowskim, **przyjaźń trwalsza niż śmierć, obaj bowiem razem** pracowali w podziemiu i razem zginęli z rąk niemieckich oprawców.

Nie może mieć pretensji do obiektywności twierdzenie iż Maciej Rataj był antysemitą, znaliśmy go przecież z jego mów i pism, znaliśmy go osobiście i na krakowskim kongresie Stronnictwa Ludowego odbywającym się w 1938, a nie 1937, jak podaje ob. Kowalski — też uczestniczyliśmy i dobrze znamy jego przebieg.

Czym dla wsi, ruchu ludowego i Polski był Maciej Rataj okazało się 23 czerwca 1946 roku. Na męczeńskiej, palmirskiej polanie zgromadziły się tysiączne rzesze chłopów, ludowców i wiciarzy, był Rząd i przedstawiciele wszystkich demokratycznych organizacji. Bez końca płynęły i chyliły się w pokłonie Chłopskiemu Marszałkowi zielone sztandary. Towarzyszyły im czerwone. Oddała Mu hołd cała Polska. Na **Jego trumnie najwyższe odznaczenie państwowe krzyż Grunwaldu I klasy osobiście złożył sławiąc równocześnie Jego zasługi jako bojownika o demokrację i wolność Polski, Prezydent Rzeczypospolitej ob. Bolesław Bierut.**

Czy zatem twierdzenie o Macieju Rataju iż był to „układny biurokrata pozbawiony pasji, działania i odwagi"... jest tak

bardzo „obiektywne" niech osądzą sami czytelnicy.

CZY STANISŁAW THUGUT BYŁ ANTYSEMITĄ?

Jeśli chodzi o drugiego z przywódców ruchu ludowego, również serdecznego przyjaciela „Wici" Stanisława Thuguta, to pod jego adresem ob. Kowalski dla „przejrzystości historycznej" wysuwa zarzut „że na krótko zaraził się antysemityzmem, choć go publicznie nie głosił".

Wiedzieliśmy, iż Stanisław Thugutt był współzałożycielem i czynnym działaczem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, walczącej między inymi z przesądami wyznaniowymi, że był przez Sejm ze względu na swe przekonania wybierany na przewodniczącego specjalnych komisji dla załatwienia spraw mniejszościowych, wiedzieliśmy że St. Thugutt niejednokrotnie występował na terenie Sejmu i poza Sejmem w obronie mniejszości narodowej. Dlatego też dosyć dziwny wydaje się ten zarzut pod jego adresem. Zarzut nie poparty, ani wiadomością w jakim to było czasie i jakie przyczyny skłoniły go do zmiany swego wielokroć publicznie manifestowanego stanowiska.

DOCZEKALIŚMY SIĘ WIADOMOŚCI O MIŁKOWSKIM

Krytyka Macieja Rataja Stanisława Thugutta to artyleryjskie przygotowanie ataku na Stanisława Miłkowskiego, wiceprezesa przedwojennego Zarządu ZMWRP („Wici") i wybitnego działacza Stronnictwa Ludowego. „Zielony Sztandar" pisze:

„Te zarazki antysemityzmu miały ten zły skutek, że ułatwiły one przenikanie ideologii sanacyjno-endeckiej do ruchu ludowego dzięki osłabieniu czujności przywódców ruchu. Nie kto inny, lecz właśnie Thugutt dał się nabrać i napisał przedmowę do broszury Miłkowskiego, który był na usługach sanacji; zaś słynna jego broszura agrarystyczna była kontrolowana przez czynniki ozonowe, które po opracowaniu jej, porzuciły ją Stronnictwu dla uwikłania Stronnictwa we wrogą mu ideologię. Miłkowski bowiem pasowany był przez Ozon na przewódcę „Wici", które po opanowaniu ich przez Miłkowskiego miały spełnić rolę faszystowskiego taranu, tego taranu, którego mimo nawoływań Jaworowskiego i Moraczewskiego, nie chciały spełnić masy robotnicze, gdy mieszczaństwo polskie okazało się za słabe do spełnienia tej „dziejowej roli", jaką mu wyznaczył sanacyjny faszyzm".

Agraryzm Miłkowskiego miał się więc stać hasłem mobilizacyjnym wśród chłopów, ku którym zwróciły się nadzieje sanacyjno-ozonowych mężów stanu ze Śmigłym i Sławoj-Składkowskim na czele. (Publiczne wezwania do chłopów Sławoja-Składkowskiego do bicia Żydów).

Agraryzm ten był głównie szerzony pośród „Wici", a później drogą przez młodzież miał się przedostać do Stronnictwa Ludowego. Celem agraryzmu było rozbicie wszelkiego porozumienia chłopów z robotnikami i posławienie chłopów przeciw robotnikom, co Ozonowi zabezpieczyłoby władzę w Polsce na długie lata. Dziwne jest, że ówcześni przewódcy „Wici" tego nie rozumieli i należytej odporności przeciw tej faszystowskiej ideologii agraryzmu nie organizowali. Więc się też szerzył. Ówczesne władze Stronnictwa Ludowego także zachowały się w tej sprawie obojętne — albowiem nic miały o tym żadnego wyrobionego zdania".

Wiemy: czytelnicy nasi, starzy wiciarze mieć będą wątpliwości, czy to rzeczywiście zostało napisane. Podkreślamy zatem, to nie jest jakieś wykoszlawione streszczenie, to jest dosłowny przedruk części artykułu „Ziel. Szt.".

Tak, proszę Koleżanek i Kolegów. Dowiadujemy się rzeczywiście ciekawych rzeczy. Kolega Miłkowski, syn drobnego rolnika z Sikorzyc, przebijający się o własnych siłach przez wszystkie zapory jakie stały przed uczącą się chłopską młodzieżą od 1926 roku członek Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Krakowie, jej prezes, prezes Ogólnopolskiego Związku Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Warszawie, jeden z kierowników rewolucji w Małopolskim Związku Młodzieży przeciwko sanacyjnemu kierownictwu, współtwórca Woj. Zw. Mł. W. w Krakowie, jego prezes, w latach 1933 — 34 jeden z redaktorów „Znicza", długoletni wiceprezes Zarządu Głównego ZMWRP „Wici", wybitny teoretyk i praktyk spółdzielczości, jeden z pierwszych organizatorów chłopskiego podziemia, walczący słowem, piórem i całym swoim życiem o wyzwolenie wsi z pod wpływów wrogich jej sił wsteecznictwa „był na usługach sanacji"...

Razem w całej gromadzie związkowej pracowaliśmy, razem walczyliśmy, razem znosiliśmy prześladowania i o tym nie wiedzieliśmy. Czekaliśmy na jego powrót z obozu Bergen-Belsen", — tak był tutaj potrzebny, tyle pracy czekało na niego... Nie chcieliśmy wierzyć, że z obozu tego nie wróci, — czekaliśmy na jakąś wiadomość od niego względnie o nim i doczekaliśmy się... „był na usługach sanacji".

Tak napisano w 21 lat po rozpoczęciu przez kolegę Miłkowskiego działalności społecznej, w trzy lata po wzięciu go przez Niemców w „Zielonym Sztandarze". Dowody? Nie raczono ich przytoczyć. Dlaczego posiadacz tych wiadomości tak długo milczał, dlaczego w jakiś sposób nie ostrzegł nas przed wojną.

JAK TO BYŁO Z TĄ „SŁYNNĄ BROSZURĄ"?

Mało, pada następne twierdzenie: Agraryzm „słynna broszura" Miłkowskiego, „była kontrolowana przez czynniki ozonowe, które po opracowaniu jej odrzuciły ją dla uwikłania stronnictwa we wrogą mu ideologię".

Okazuje się, że nie przemyślenia słowiańskiej młodzieży, (ideologia agraryzmu omawiana była już na Kongresie Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublanie w roku 1924,— przedstawicielami CZMW byli m. i. Zygmunt Załęski i Jan Dec „Siew" 28/9 1924), — okazuje się, że to nie dyskusje prowadzone w środowiskach akademickiej młodzieży (według księgi protokółów sekcji społecznej P.A.M.L. w Krakowie pierwsze referaty na temat agraryzmu wygłosili kol. kol. J. Dyduch i śp. J. Dąbrowski), — nie dyskusje prowadzone na kursach i zjazdach wiciowych były źródłem i wytycznymi przy pisaniu tej „słynnej broszury". To wszystko było nieważne. Nieważną była uchwała uczestników kursu dla przodowników Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie (luty 1933) podjęta na wniosek kol. Pilcha z myślenickiego zalecająca kol. Miłkowskiemu ujęcie w formę pisemną zbiorowych przemyśleń chłopskiej młodzieży. Nieważną była ogólnopolska narada działaczy wiciowych w Kępie Celejowskiej w lipcu 1933 roku, na której sprawy te przedyskutowano przy udziale delegatów związków wojew. z całej Polski, nieważną była ponownie zwołana specjalnie w tym celu narada wiciarzy wojew. krakowskiego w Otwinowie w sierpniu 1933 r. zakończona manifestacyjnym wielotysięcznym Zjazdem wiciarzy w Pierszycach, na którym wśród entuzjazmu uchwalono projekt tez deklaracji ideowej ujmującej zasady agraryzmu.

To wszystko w świetle sensacyjnych rewelacji „Zielonego Sztandaru" jest oczywiście nieważne. Ważna jest ta „kontrola i to podrzucanie", może nie przez OZON jak twierdzi ob. Kowalski, bo tego jeszcze jak powszechnie wiadomo w 1933 r. nie było, ale chyba przez jego poprzednika B.B.W.R.

Należałem do tych, którzy byli przy tym, jak kol. Miłkowski pisał tę „słynną broszurę" „AGRARYZM JAKO FORMA PRZEBUDOWY USTROJU SPOŁECZNEGO", — wydaną w 1934 r. nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, należałem do tych, którzy czytali poszczególne jej części w rękopisach, którzy znali dobrze Miłkowskiego, jego myśli i stanowisko i z całym poczuciem odpowiedzialności oświadczam: twierdzenie „Zielonego Sztandaru" iż Miłkowski był na usługach sanacji jest nieprawdą, twierdzenie by Miłkowski kierował się przy pisaniu agraryzmu (tak rozumiem słowo kontrola) wskazówkami otrzymywanymi od obozu rządzącego, — to również zwyczajna niprawda.

GDZIE JEST TEN FASZYZM?

Sprawa oceny pracy Miłkowskiego, to inna sprawa. Ma do niej każdy prawo.

Omawiając kryzys kapitalizmu, między in. Miłkowski pisze:

„Miliony bezrobotnych wraz z rodzinami skazane są na głodowanie i powolne konanie, mimo że jako ludzie mają takie samo prawo do życia, jak każdy inny. Kapitalizm w obecnej formie zagraża im śmiercią głodową względnie nędznym bytowaniem. Ustrój więc, który większość skazuje na nędzne bytowanie, a tylko jednostkom umożliwia osiągnięcie dobrobytu, jest niemoralny i siłą konieczności musi wywołać dążenia reformiczne. Ustrój kapitalistyczny już chociażby z tych względów jest nie do utrzymania, iż z istoty swojej prowadzi do niesprawiedliwego podziału dochodu społecznego, stwarzając olbrzymie różnice gospodarcze. Istnienie milionera obok człowieka pracy, ginącego z głodu, nie da się pogodzić z jakimkolwiek poczuciem sprawiedliwości społecznej" (str. 21—22).

a nieco dalej:

„W tych warunkach kurczowe trzymanie się idei przetrwania i zaciskania pasa, jako zasadniczy sposób załatwiania się z problemem kryzysu, oczywiście nie wyda żadnych rezultatów. Hasło to rzucane jest przez ludzi, którzy wskutek kryzysu może mniejsze *mają dochody*, ale którzy mimo to są w stanie dostatecznie zaspakajać swoje życiowe *potrzeby. Zrozumiałym* jest, że w żadnych warunkach *kapitaliści* nie stwierdzają ani bankructwa ustroju kapitalistycznego, lecz przeciwnie uczynią wszystko, co leży w granicach ich możliwości, aby go utrzymać jak najdłużej. Dla podtrzymania tego ustroju, a tym samym dla zabezpieczenia swoich osobistych interesów,, rzucają dzisiaj w poszczególnych państwach hasła konsolidacji narodowej, idei państwowej, solidaryzmu społecznego i t. p. — a jako naczelne hasło wysuwają potrzebę silnej władzy wykonawczej, oczywiście w tym celu, aby tych, którzy nie przejmą się powyższymi hasłami, pałką policjanta i więzieniem zmusić do zachowania spokoju i uległości. Kryzys gospodarczy i w związku z tym narastający problem społeczny, wywołujący wrzenia rewolucyjne i żądania reform, siłą faktu staje się jednym z głównych źródeł dyktatur jawnych czy ukrytych, bo tylko na tej drodze rozsypujący się kapitalizm jest w stanie przedłużyć swój żywot. Paradoksem jest jednak, że mniejsi czy więksi dyktatorzy, względnie ich zausznicy, zasmakowawszy w rozkoszach samodzierżawia i bezkarnym czynieniu bezprawia, a dla dodania nimbu dyktaturze głoszą z zapałem nawet wyższość tej formy rządzenia nad demokracją, która się miała przeżyć. I to jest tym dziwniejsze, że przeżyła się ona jeszcze wcześniej, zanim się w całości zdołała narodzić, bo w ustroju kapitalistycznym, przy istniejących nierównościach gospodarczych, nie miała warunków do całkowitego urzeczywistnienia się" (str. 23—24).

Reprezentowanie tego stanowiska (żądanie reformy rolnej,

uspołecznienia przemysłu, oparcia wymiany na spółdzielczości) i upowszechnianie go było wówczas działalnością przeciwko faszyzmowi, mało, obóz w który uderzano określał to wręcz jako komunizm. Udowodnić to nawet usiłowała wydana w 1937 r. m. in. i w odpowiedzi na agraryzm blisko 300-stronicowa książka Józefa Wieśniaka p. t. „Wici — Agraryzm — Siew", w której autor po kilkudziesięciu stronicowych wywodach w ten sposób przestrzega zwolenników agraryzmu:

„Otóż bracie drogi, — pożegnaj się z twą ziemią i z twą nadzieją! Agraryzm wypowiada się podobnie jak socjalizm za „uspołecznieniem", czyli upaństwowieniem" wszelkich produkcji — a twoja ziemia, twoja krowa, twój inwentarz — to wszystko są środki produkcji, bo służą do wytwarzania, produkowania zboża, mleka, mięsa i t. p. Więc wszystko ci „uspołecznią", czyli skonfiskują bez odszkodowania na własność „społeczeństwa" czyli państwa. Może ci zostawią stare spodnie i koszulinę i tę pociechę, że stałeś się członkiem świata pracy, proletariuszem!... Za to nie będziesz musiał słuchać przykazań Bożych, ani bać się „piekła kazalnianego" uwolnisz się od niewoli „kleru" i religijnych „przesądów". Będziesz się kłaniał Słońcu i Matce — Ziemi!... Będziesz się poświęcał i pracował, żeby garstka komisarzy — dyrektorów socjal - komunistyczno - wiciowych mogła zażywać rozkoszy i raju na ziemi" (str. 173).

Tak wtedy pisano. Sam nawet kardynał Hlond, jak podkreśla w swoim wiekopomnym, wydanym za pozwoleniem władzy duchownej dziele Józef Wieśniak, w Wielkim Poście 1936 r. przestrzegł przed Wiciami „Zwiastującymi mobilizację radykalizmu i rewolucję" (str. 46).

Wówczas agraryzm w ujęciu Miłkowskiego był komunizmem, dziś „Zielony Sztandar" był łaskaw objawić że to jest faszystowska ideologia. Dlaczego faszystowska, tego to już bliżej nie uzasadniono.

Z ROBOTNIKAMI CZY PRZECIW NIM

„Zielony Sztandar" pisze: „Celem agraryzmu było rozbicie wszelkiego porozumienia chłopów z robotnikami i postawienie chłopów przeciw robotnikom". Zajrzyjmy zatem jeszcze raz do tej „słynnej broszury", niech się kol. Miłkowski przez nią wypowie w tej sprawie. Sprawę tę postawił on wyraźnie:

„Dla dalszego formułowania zasad przyszłego ustroju gospodarczego z punktu widzenia wsi koniecznym jest rozstrzygnięcie pytania o olbrzymim znaczeniu a mianowicie, czy chłop, zajmując w życiu społecznym pozycję środkową, bliższym jest kapitaliście, czy robotnikowi Otóż na podstawie gruntownej i bezstronnej oceny musi się dojść do wniosku, że chłop społecznie stoi bardzo blisko robotnika. Elementem, który łączy te obydwie warstwy, jest praca. Chłop i robotnik żyją z własnej pracy, nikogo nie wyzyskują i jednakowo w ustroju kapitalistycznym są przedmiotem wyzysku, chociaż pod różnymi formami. Wraz z rzemieślnikiem i pracownikiem umysłowym tworzą świat pracy, który w momentach przełomowych winien występować solidarnie. Drobne różnice, będące wynikiem różnych warunków bytowania i pracy muszą zniknąć w obliczu pewnych zasadniczych problemów" (str. 40).

To stanowisko znalazło swój wyraz w uchwałach i Zjazdu w Pierszycach i Walnego Zjazdu Z.M.W.R.P. Wici w Warszawie 1933 — 35 r. weszło organicznie w skład naszej deklaracji społeczno-gospodarczej.

W **„Walce o nową Polskę"** swojej drugiej pracy Miłkowski ponownie tę sprawę mocno zaakcentował, pisząc:

„Zarówno Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" na swym zjeździe w październiku 1935 r., jakoteż i Kongres „Stronnictwa Ludowego" w grudniu 1935 r. stanął na stanowisku szczerej współpracy między niezależnym ruchem chłopskim a warstwą robotniczą, zorganizowaną na podobnych zasadach ideowo - programowych. Chłop wyciąga swoją spracowaną dłoń do brata robotnika, który w przeważnej swojej części wyszedł spod strzechy wiejskiej w poszukiwaniu kawałka chleba, gdy nie stało ojczystego zagonu. Łączą ich związki krwi, podobna dola społeczna — wspólny cel, walki i pracy. A to jest prawie wszystko" (str. 79).

Wypowiedzi te chyba dostatecznie dobitnie ilustrują sformułowany przez „Ziel. Sztandar" „cel agraryzmu" postawienie chłopów przeciw robotnikom.

Agraryzm „szerzył się" wśród młodzieży wiejskiej i członków zjednoczonego na skutek nacisku dołów i wiciarzy Stronnictwa Ludowego. A wraz z nim przeżyło się i upowszechniało to stanowisko znajdujące swój praktyczny wyraz we wspólnych powszechnie znanych akcjach chłopów i robotników.

Przyznajemy nie tylko nie wykazywaliśmy odporności przeciwko tej ideologii i temu stanowisku, ale wręcz przeciwnie, wyznawaliśmy je i praktykowali żarliwie. Czyżbyśmy mieli w tym wypadku popełnić błąd? Nie sądzimy. I nic tu nie zmienia okoliczność, iż stosunki między ruchem robotniczym i chłopskim ułożyły się nieco inaczej aniżeliśmy to sobie wspólnie z młodymi działaczami robotniczymi wyobrażali i układali.

REFORMA ROLNA W POJĘCIU MIŁKOWSKIEGO

Jeżeli chodzi o reformę rolną, to Miłkowski wyraźnie stawiał:

„Podstawą ustroju rolnego według zasad agraryzmu jest samodzielne gospodarstwo chłopskie. W myśl tego założenia musi iść cała przebudowa ustroju rolnego w Polsce" (str. 50).

Ale przecież na tym stanowisku stanął P.K.W.N., który w dekrecie z dnia 6 września 1944 r. w art. 1 wyraźnie podkreślił:

„Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej pracy gospodarstwach stanowiących prywatną własność ich posiadaczy. (Dz. U.R.P. nr 1 poz. 3).

I jeżeli ktoś chce od tej strony uderzać w agraryzm, winien sobie wpierw uświadomić, iż bije w podstawy obecnego ustroju w Polsce.

Jak można nazywać faszystą człowieka, który budził czujność wsi przed niebezpieczeństwem ze strony obozu wstecznictwa głośno wołając:

„istnieją ludzie względnie warstwy społeczne, które w poczuciu swojej wyższości i w głębokim przekonaniu o prawie przewodzenia tym z nizin społecznych — uroili sobie uroszczenia tej treści, że oni są powołani na naturalnych pośredników między chłopem a państwem, czy na innych odcinkach życia i jeżeli chłop chce do jakiegoś celu iść, to w każdym razie pod ich przewodem, prowadzony za rączkę przez panów dobrodziejów tego czy innego autoramentu. W ciągu dziejów przyzwyczaili się już do tego, że chłop ma wiecznie na kogoś robić, że ma być wiecznie od kogoś zależny, że ma się wiecznie wszystkim na prawo i lewo kłaniać, — i w ich głowach nie może się pomieścić, że kiedyś mogłoby być inaczej. To rzucanie się warstwie chłopskiej w formie dążenia do natrętnego patronowania jej na wszystkich odcinkach życia w Polsce nosi cechy wybitnie patologiczne, chorobliwe. Oczywiście jasną jest rzeczą, że te osoby czy grupy społeczne w przeważnej ilości wypadków nie czynią tego z gorącej miłości do państwa czy Ojczyzny, ani też z miłości do samej wsi — ale chodzi im głównie o zabezpieczenie swoich osobistych interesów. Wygodniej i skuteczniej im to robić pod płaszczykiem pewnych sztucznie dorabianych haseł, na lep których łapią ludzi naiwnych nie zorientowanych w sytuacji, lub też wprost kupują ich za takie czy inne korzyści materialnej. Parcelują i kolonizują wieś — tak jak państwa europejskie kolonizowały niegdyś Afrykę czy Azję. A wiadomą jest rzeczą, że kolonizuje się po to, aby ciągnąć korzyści materialne i rozszerzać sferę swoich wpływów. Najtragiczniejszym w całym tym procesie jest to, że na samej wsi, czy w szeregach inteligencji chłopskiej, znajduje się pewna ilość ludzi o instynktach wybitnie lokajskich, którzy zawsze są gotowi iść na służbę ugrupowaniom wrogim wsi — za jakąś protekcyjną poklepankę lub rzucony ochłap. Trafiają się jednostki zwyrodniałe i zdegenerowane do tego stopnia, że byle on dostał posadę lub osiągnął korzyści materialne w tej czy innej formie — to gotowy jest zaprowadzić swoich braci i siostry chociażby na szubienicę, czy dopomóc do zakucia ich w kajdany nowoczesnej niewoli. Pocieszającym jednak jest to, że jest to drobny procent ludzi wsiowych; ogół jest zdrowy i wykazuje dużo odporności moralnej. Na tym elemencie można będzie utrwalić fundamenty ruchu ludowego i budować Polskę nie strachem, lecz na zasadzie rosnącego uświadomienia i głębokiego zrozumienia potrzeby pracy dla państwa jako całości" (str. 79—80).

Jeszcze raz strona po stronie czytamy „Agraryzm", chcemy odkryć tajemnicę, szukamy i pytamy, gdzie jest ten „faszyzm"?

JAK TO BYŁO W PRAKTYCE

Agraryzm będący wyrazem tego co chłopi czują i myślą, był cementem skupiającym na jednej płaszczyźnie ideowej rosnące wciąż szeregi ruchu ludowego, był zawołaniem mobilizacyjnym chłopów do walki z kapitalizmem i dyktaturą, do walki o nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny.

Byliśmy w zaciekłej wojnie z sanacją, nie mogliśmy zatym wiedzieć co sobie ten czy inny działacz na temat agraryzmu myślał. Dla nas ważnym było to, jak oni się do jego zwolenników ustosunkowali w praktyce, i o tym rozmyślaliśmy niejednokrotnie siedząc po więzieniach. Pomysłu by Wici z Miłkowskim czy bez Miłkowskiego mogły „spełnić rolę faszystowskiego taranu" przyjść mógł do głowy chyba człowiekowi, który wogóle naszego ruchu nie zna. Pomysłów tego rodzaju, jeśli one wogóle były, nikt poważny nie mógł brać na serio.

MOGĄ TO ZROBIĆ OTWARCIE

Na przepracowaniach ruchu młodzieży wiejskiej, na agrarystycznych założeniach oparł się program Stronnictwa Ludowego uchwalony na Kongresie w 1935 roku w Warszawie. Program ten uznali za swój działacze którzy w 1944 r. w Lublinie rozpoczęli działalność pod nazwą Stronnictwo Ludowe. Uważali że jest dobry, że jest słuszny. Nie kto inny, ale właśnie ob. W. Kowalski na posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego w dniu 25 marca 1945 r. w referacie wydanym później w specjalnej broszurze pod nazwą: „U podstaw programu ludowego" (nakładem N.K.W.S.L.) stwierdził:

„my chcemy i wykonamy nasz stary program ludowy, bo ten program nie jest zły, tylko nie był wykonany. Jest to program uchwalony przez kongresy chłopskie, a więc jest słuszny i zgodny z wolą mas chłopskich" (str. 8).

O ile wiemy, program ten nadal obowiązuje S. L. łącznie z deklaracją ideowo - polityczną uchwaloną 5 września 1945 r. bowiem Kongres SL w styczniu 1946 r. nowego programu nie uchwalił. Oczywiście poszczególni działacze SL mogą obecnie dojść do wniosku, że ten agrarystycznym program już im nie odpowiada i mogą zastąpić go innym. Ale mogą to zrobić otwarcie w sposób normalnie praktykowany, bez uderzania w zasłużonych przywódców ruchu ludowego, przywódców, którzy jak już zaznaczyliśmy,

sami bronić się nie mogą. Po co uciekać się do tego rodzaju chwytów?

Czyż nie wystarczyłby do tego np. ob. J. Drewnowski, który w tym samym n-rze „Zielonego Sztandaru" prezentuje swe nieprzeciętne zdolności i zacięcie w tym kierunku. On też pisze na tema agraryzmu i swoimi insynuacjami, nieznajomością przedmiotu bije wprost na głowę wszystkich co dotychczas agraryzm atakowali.

NIE TĘDY DROGA

Agraryzm jest ideologią żywą stale się rozwijającą. Nie twierdziliśmy i nie twierdzimy, że jego sformułowania są nietykalne.

Dyskusja na ten temat w szeregach ruchu wiciowego trwa,— jej wyrazem jest m. in. projekt nowej deklaracji, przedstawionej na ostatnim Walnym Zjeździe.

Artykuły „Zielonego Sztandaru" zarówno swą treścią, jak i formą stawiają tę sprawę na fałszywej płaszczyźnie:

*

Nie przesądzając jaki ostatecznie obrót weźmie ta sprawa jedno trzeba stwierdzić: **tymi sposobami nie odbuduje się siły ruchu ludowego.**

Do spełnienia tego, czym kończy swój artykuł ob. Wł. Kowalski „zjednoczenia spowrotem mas chłopskich i poprowadzenie ich do lepszego jutra" — **nie tędy wiedzie droga.**

Jan Dusza.

Omturowcy obradują

W dniu 22 czerwca rozpoczęły się obrady pierwszego po wojnie Statutowego Zjazdu Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR).

Uroczysta wstępna część Zjazdu odbyła się w Warszawie w sali Teatru Polskiego. Zjazd otworzył przewodniczący Komitetu Centralnego OM TUR Kol. Ryszard Obrączka, przedstawiając dotychczasowy dorobek organizacji, i jej osiągnięcia w zakresie pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia robotników i czynnego udziału w budowie Nowej Demokratycznej Polski. W przemówieniu swoim nawiązał do przedwojennej pracy OM TUR-u, któremu przewodniczył Stanisław Dubois. Szczególnie podkreślił ścisły związek OM TUR z Polską Partią Socjalistyczną (PPS), stwierdzając; „My młode pokolenie, tak jak nasi poprzednicy, walczymy niezmiennie pod sztandarami PPS w imię haseł — Niepodległość i Socjalizm".

Przemawiający na Zjeździe przywódcy PPS. Ob. Ob.: Edward Osóbka Morawski, Józef Cyrankiewicz oraz Bolesław Drobner byli przez Omturowców serdecznie, przyjmowani. Z ramienia Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici" na otwarciu Zjazdu byli obecni: Kol. Kol. Ozga - Michalski, Maniakówna, Stasiak, Grzegorski. Przemawiał Kol. Ozga - Michalski.

Na dalsze obrady Zjazd przeniósł się do Ośrodka Szkoleniowego OM TUR. w Otwocku. W drugim dniu obrad wygłosili referaty socjalistyczni ministrowie: Dąbrowski, Kaczorowski i Bobrowski.

W chwili, gdy zamykamy numer „Wici" obrady trwają. Wszyscy Wiciarze żywo interesują się przebiegiem Zjazdu OM TUR-u. Jest to bowiem stara socjalistyczna organizacja młodzieżowa, z którą od lat łączą nas serdeczne więzy przyjaźni. W warunkach przedwojennych wspólnie z młodzieżą socjalistyczną przeciwstawialiśmy się endeckim i „narodowo - radykalnym" bojówkarzom. — ramię w ramię walczyliśmy z ustrojem kapitalistycznym i jego podporą dyktaturą sanacyjno — ozonową. Współpracując z sobą wychowaliśmy równolegle nowych ludzi do nowego — opartego o zasady sprawiedliwości społecznej — ustroju.

Nie rozluźniły tych więzów lata okupacji i lata budowania zrębów Nowej Rzeczypospolitej.

Zarówno przed młodzieżą Om turową jak i Wiciową rysują się obecnie nowe zadania. Nadal łączyć nas będzie praca nad kształtowaniem charakterów młodego pokolenia idącej Polski i wychowywanie człowieka — szczerego demokraty — walczącego zdecydowanie o swe ideały, umiejącego równocześnie zachować w walce tej wysoką kulturę społecznego działania, wyrażającą się w uszanowaniu tak przyjaciół jak i ideowych przeciwników.

Radzącym Omturowcom Wiciarze ślą serdeczne życzenia dobrych wyników obrad i powodzenia w dalszej pracy.

*

Z powodu opóźnienia numeru — jesteśmy w stanie podać Czytelnkom nowe władze OM TUR:

Do Rady Naczelnej weszli: Ryszard Obrączka — Przewodniczący, Kazimiera Świętochowska — Wiceprzewodniczący, Mulak Jan — Wiceprzewodniczący, Kosicki Stanisław —Sekretarz, Olszyna Roman— Sekretarz.

Do Komitetu Centralnego OM TUR — weszli: Motyka Lucjan — Przewodniczący, Kaczmarek Wiesław — Wiceprzewodniczący, Rogala Witold — Wiceprzewodniczący, Saloni Juliusz — Sekretarz Generalny, Krysanka Halina — Sekretarz, Lichaczewska Krystyna — Skarbnik.

Z uchwałami Zjazdu OM TUR zapoznamy Czytelników możliwie w najbliższych numerach.

Nasze matki

Dużo mówimy o naszych matkach. Mówimy, że kochamy, rzadko jednak w życiu codziennym okazujemy matkom tyle uczucia na ile powinniśmy się zdobyć, aby właśnie na codzień, w szarej, ciężkiej pracy czuły na każdym kroku, że są kochane.

Mówimy i piszemy często, że dziecko na wsi nie ma nigdy dzieciństwa, że mało dobrego doznaje w latach najmłodszych.

Nasuwa się przy tym myśl: Co właściwie przeżywa wtedy matka?

Matka młoda, dobra, kochająca, a ciągle zapracowana, nie mająca często czasu na uspokojenie płaczącego maleństwa, a cóż dopiero na zabawę i rozmowę z nim gdy dorasta.

Napewno wtedy w niejednym sercu matczynym rodzi się ból i żal do świata i ludzi, że jej dziecko nie ma takiego dzieciństwa, jak inne, że ona sama nie jest w szczęśliwszych warunkach.

Powiemy teraz, że są dziecińce, ochronki, że jest Ch. T. P. D.

Pamiętać jednak należy, że poza szkołą, poza organizacją matka musi mieć i ma zawsze swój własny świat — czas, kiedy obcuje z dzieckiem, wywiera wpływ na jego charakter, zdobywa zaufanie.

Gdy dziecko jest młodsze — łatwiej matce o takie momenty pomimo ciężkiej i ciągłej pracy. Trudniej bywa, gdy dziecko dorasta i później kiedy już dorosłe — znajduje się jeszcze w domu rodzicielskim.

Matka pragnie być zawsze z dzieckiem blisko, nie tylko w życiu codziennym, ale i w wewnętrznym, gdy chodzi o życie duchowe dziecka.

Trzeba przyznać, że matki może więcej niż inni były często nam przeciwne, ale też jednocześnie najwięcej starały się nas zrozumieć, wniknąć w istotę rzeczy i często zadając gwałt własnym urobionym sądom — dla naszego zadowolenia godziły się na to, czego my pragniemy.

Wtedy zazwyczaj poprzestawałyśmy na „zwycięstwie", szłyśmy własną drogą i już zapominałyśmy o tym, że trzeba dzielić się swym życiem duchowym z matką, trzeba dać jej moralne zadowolenie wypływające z wzajemnego zaufania.

Mocno jeszcze zakorzenione jest mniemanie, że gdy dziewczyna dorasta i ma wyjść za mąż — nie zważa się na charakter narzeczonego, na to czy młodzi kochają się, ale przede wszystkich zważa się na majątek.

Wiele naszych matek było właśnie takimi narzeczonymi „z rozsądku", bez poznania charakteru, bez zaufania, bez uczucia dla człowieka, z którym łączyły się na całe życie. Nie były później szczęśliwe...

My, wiciarze pragniemy życie czynić lepszym i szczęśliwszym...

Powinniśmy zaczynać od własnego domu rodzicielskiego, od ulepszania w nim życia. Kiedy współżycie moralne jest dobre — staramy się o polepszenie bytu. Kiedy w stosunkach naszych do rodziców, a zwłaszcza do matki coś nie jest tak, jak byśmy pragnęły— starać się musimy to zmienić.

Powierzając matce nasze kłopoty, nasze przeżycia — zbliżymy ją do naszego życia wewnętrznego, nauczymy się

(Dokończenie na str. 11-ej)

JÓZEF BŁACHOWICZ

Wzór człowieka, chłopa i obywatela

W czerwcu mija 7-ma rocznica męczeńskiej i bohaterskiej śmierci ś. p. Marszałka Macieja Rataja i pierwsza Jego pogrzebu.

Życie Marszałka, to pokonywanie niezmiernych trudności, to praca i walka jednego z najwspanialszych chłopów polityków, który był wzorem patrioty i obywatela.

Człowiek ten, zawsze stawiając dobro społeczne najwyżej — dał w całej pełni wyraz poświęcenia, nieskazitelności i szlachetności swego charakteru. Był nie tylko przywódcą mas chłopskich, ale i ich wychowawcą.

Marszałek Maciej Rataj stał się godnym wzorem człowieka, w znaczeniu wybitnie dodatnim, równocześnie jako postać moralna, intelektualna i społeczna. Postać, której kultura osobista, odwaga cywilna, surowa moralność, i kultura działania społeczno - politycznego — odróżniają go od otoczenia i zmuszają do szacunku nawet przeciwników.

W latach swej działalności na różnych szczeblach społecznego i politycznego awansu — okazał się niestrudzonym bojownikiem o głębokie zasady demokracji. Dawał temu niezliczone dowody w pracy wychowawczej, w pracy politycznej począwszy od działalności oświatowo - samokształceniowej i niepodległościowej — włącznie do ławy sejmowej i najwyższych stanowisk w Sejmie w Rządzie.

Stanowiska, które otrzymywał były wypływem pełnego zaufania do Jego wartości. Jego zalety umysłu, żarliwa wiara w słuszność nieugięcie wyznawanej idei politycznej demokracji, bystrość i trafność osądu, oraz prosta wierna miłość chłopska dla Polski, dla wsi i chłopskich spraw — były szczeblami jego kariery.

Posiadając wybitny talent organizacyjny przyczynia się do rozwoju oświaty w Polsce.

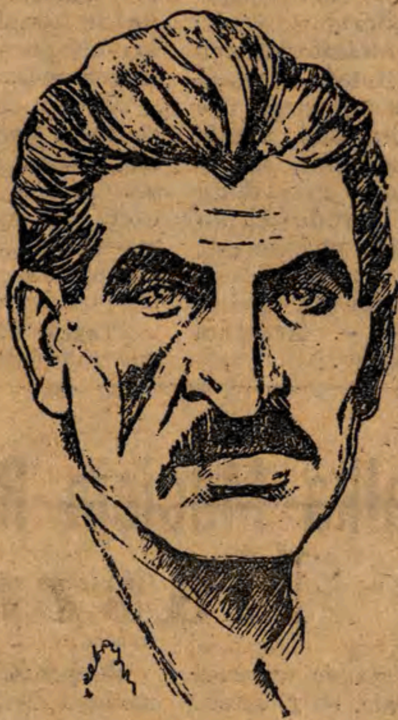
Wykazuje olbrzymie zdolności w pracy parlamentarnej — co w niedługim czasie stawia Go na czoło, jako Marszałka Sejmu.

Podobnym dorobkiem społeczno-politycznym dla narodu i państwa — mógł się tylko wykazać człowiek o niezwykłych zdolnościach, olbrzymim poświęceniu, prawości i rzetelności swego charakteru.

Do największych i najtrudniejszych osiągnięć Macieja Rataja można zaliczyć Jego dzieło w zjednoczeniu Ruchu Ludowego.

Rozumiejąc istotę Ruchu Ludowego — stwarzał szerokie programy, które by umożliwiły rozwój ruchowi chłopsko-politycznemu, które by obejmowały całość potrzeb gospodarczych i oświatowo - kulturalnych.

Mógł to tylko uczynić wybitny inteligent chłopski, niezatracający nigdy łączności z ludem i jego potrzebami i wypływającymi stąd wartościami społecznymi. Przywiązanie do klasy i do wsi, z której wyszedł — ukształtowało w Nim wzniosłe i niezmierne wartości chłopskie.



Między innymi charakterystycznym dowodem tego jak cenił i wysoko stawiał poczucie własnej przynależności chłopskiej — to niezmierna troska o wychowanie swej córki. Wychowanie to odbywało się w duchu przywiązania do ziemi, do wsi i światopoglądu chłopskiego. Połączenie „wnuczki" z „Dziadkami" drogą pracy i wysiłków dla nich — to cel ojcowskich zabiegów wychowawczych.

Oto w ten sposób wytycza drogę życiową swej córce:

„...Pragnę, byś pamiętała i Ty i Twoje dzieci, jeśli mieć będziesz, żem wyszedł ze wsi i że do końca życia pozostałem serdecznie oddany tym, z których wyszedłem". Po ojcu moim przypadnie mi zapewne jakiś zagon w Chłopach, który powinien przejść na Ciebie.

Chciałbym, byś zachowała choć skrawek ziemi, który by Cię łączył z miejscem mego urodzenia i z klasą, z której pochodzę"...

W innym liście do swej córki pisze w ten sposób:

„...Jestem chłopskim synem, a Ty Hanuś wnuczką chłopów — o tym nie zapomnij, jeżeli, panienko, zobaczysz chłopkę, albo chłopa — uczcij w nich babkę Twoją i Dziadka..."

Powyższe listy, to przepiękny dokument charakteryzujący nam ducha prawego człowieka i chłopa - działacza. Obrazują one nie tylko indywidualny stosunek ojca do swej córki, ale przedstawiają stosunek przywódcy klasy chłopskiej do jej podstawowego czynnika jaki stanowi poszczególny chłop, względnie chłopka.

W pojęciu Macieja Rataja nie powinno być „chińskich murów" między masami a „górą" — ściślej przywódcą. W przeciwnym razie w praktyce — sam przywódca nie mógłby spełniać najważniejszego warunku względem klasy tj. nie mógł być wychowawcą mas chłopskich.

Maciej Rataj uważał masy chłopskie za czynnik podstawowy wszelkich sił narodowych i państwowych i z tej racji walczył o pełne uobywatelnienie chłopów i oddanie im w ręce współodpowiedzialności za gospodarkę społeczną i polityczną w państwie.

Jako przywódca i wychowawca klasy chłopskiej — spełnia olbrzymi czyn patriotyczny przez wniesienie wartości chłopskich w służbę dla Rzeczypospolitej. Dąży zdecydowanie do tej Rzeczypospolitej jako do państwa o wyraźnym obliczu demokratycznym i o to stacza boje z reżimem sanacyjno - kapitalistycznym.

W walce tej porozumiewa się z klasą robotniczą, poprzez wielkiego przywódcę P. P. S. Mieczysława Niedziałkowskiego.

O przyjaźni tej świadczy fakt wspólnego organizowania Polskiego Ruchu Oporu i przygotowania podstaw pod całość prac niepodległościowych w czasie strasznej przemocy hitlerowskiej.

Trudno by było pominąć takiej zasługi śp. Marszałka Rataja, jak niezmiernie głęboka troska o młodzież chłopską. Pamiętają to dobrze wszyscy młodzi, którzy w taki lub inny sposób zetknęli się z osobą Marszałka, który doznawali nawet pomocy materialnej w krytycznych momentach swych studiów. Pamięta to każdy b. student-ludowiec, który nie mając dachu nad głową — znalazł przytulne schronienie i warunki do studiów w bursie zorganizowanej za usilną pomocą Marszałka.

„...Wasze prawa i szlachetna postać Marszałka były dla młodzieży wsi uosobieniem najwyższych wartości chłopa..."

Oto sformułowanie nad trumną w żałobny dzień pogrzebu, przez wyraziciela całego Związku, wówczas prezesa kol. Jana Duszę.

Dobrze się stało, iż w wyrazie głębokiej wdzięczności za niezmierną troskę o młodzież chłopską — powstał Fundusz Stypendialny R. Ludowego im. Macieja Rataja — powołany przez Z.M.W.R.P. „WICI".

Niech to będzie odzwierciedleniem głębokiej troski wielkiego człowieka o kształcenie młodzieży chłopskiej i stwarzanie jej odpowiednich warunków do zdobywania wiedzy.

Pamięć całej młodzieży chłopskiej o Marszałku Rataju pozostała i pozostanie na zawsze. Dosadnym tego wyrazem jest Wiejski Uniwersytet Ludowy w Rachaniach zorganizowany również pod imieniem Macieja Rataja.

Wierzymy, iż te dwie instytucje w Młodym Ruchu Ludowym zachowają Jego Myśli, wskazania i hasła jako wzór wychowawczy w swej działalności i rozwoju.

Wierzymy również, że każdy uczciwy i rozumny Polak będzie miał właściwy szacunek do jego osoby — jako niezwykle zasłużonego, wielkiego człowieka, chłopa i obywatela.

Młodzież wiciowa będzie zawsze czerpać siłę i moc duchową z jego życia, walki i pracy.

Niech choć w części zostanie spłacony dług wdzięczności Jego świetlanej osobie.

HISTORYCZNY HOŁD

(nad trumną ś. p. Macieja Rataja 28 czerwca 1946 r.)

W dniu pogrzebu Marszałka Rataja — zasadniczą częścią uroczystości były przemówienia najwyższych osobistości państwowych i najwybitniejszych działaczy Ruchu Ludowego.

Przemówienia te posiadają znaczenie historyczne i dlatego ważniejsze wyjątki z tych przemówień przedrukowujemy.

Imieniem Krajowej Rady Narodowej przemawiając i czcząc pamięć ś. p. Marszałka M. Rataja najwyższym odznaczeniem bojowym — Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut między innymi powiedział:

...Maciej Rataj był jednym z tych ludzi, którzy w dawnej przedwrześniowej Polsce wysoko trzymali sztandar rzetelnego patriotyzmu nierozdzielnie związanego z umiłowaniem demokracji, z walką o demokrację w życiu wewnętrznym kraju. I dlatego, choć odszedł w mrocznych latach okupacji, choć zginął o kilka lat wcześniej, niż demokracja zwyciężyła w Polsce, żegnamy go dzisiaj w poczuciu, że oddajemy hod jednemu z bojowników o dzisiejszą Wolną, Niepodległą Demokratyczną Polskę...

...My, którzyśmy mieli szczęście przetrwać czasy niewoli i własnymi rękami dźwigamy z ruin Ojczyznę, dlatego właśnie **jednoczymy się w głębokim hołdzie dla Macieja Rataja, że nie tylko walczył o wolność i sprawiedliwość w Polsce, ale że się nie ugiął, że był wzorem patrioty w chwilach dla narodu najcięższych...**

Prezydent Ob. Bierut przemówienie zakończył słowami: **W uznaniu nieśmiertelnych zasług Macieja Rataja w walce o wolność ludu polskiego i w obronie niepodległości Polski przed barbarzyńskim najazdem niemieckim — Prezydium Krajowej Rady Narodowej postanowiło uczcić pośmiertnie Jego pamięć najwyższym odznaczeniem bojowym Polski demokratycznej — Krzyżem Grunwaldu I klasy.**

Imieniem Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych ob. W. Baranowski — prezes NKW Stronnictwa Ludowego uczcił pamięć po śp. Marszałku M. Rataju wspomnieniami, przyczem powiedział:

...Swoim celom w walce nie sprzeniewierzył się nigdy, czy to będąc posłem w pierwszym sejmie Rzeczypospolitej w pracach nad konstytucją, która miała regulować stosunek człowieka do człowieka i równość obywatela, czy to w późniejszej swojej pracy. **Walczył o każde słowo, o każde zdanie, które miało określać pozycję chłopa w społeczeństwie.**

...Stojąc dumnie na swym posterunku Polaka-demokraty, broniąc honoru narodu, a chłopa w szczególności, zagrzewał wątpiących, wskazywał drogę walki z przemocą, ratował od śmierci psychicznej cały naród uginający się pod jarzmem hitlerowskim.

Prezes PSL St. Mikołajczyk przemawiając — podkreślił:

Pragniemy tu uczcić nie tylko wielkiego syna wsi, Macieja Rataja ze wsi Chłopów, ale męża stanu, przywódcę ludowego, — wielkiego Polaka i demokratę, wychowawcę i nauczyciela, rzetelnego i prawego człowieka.

...Pragniemy, by stąd szedł masowy krzyk serc polskich przeciw niemieckiemu barbarzyństwu, aby obok Majdanka, Treblinki, Oświęcimia, Ghetta — Palmiry stały się ostrzeżeniem dla wszystkich potomnych w kraju, że niebezpieczeństwo niemieckie jest wieczne, by szedł krzyk protestu i trafiał do świadomości wszystkich zagranicznych mężów stanu, by nigdy nie zapomnieli do czego zdolna jest bestia niemiecka.

Ówczesny minister oświaty ob. Czesław Wycech przemawiając w imieniu nauczycielstwa polskiego i kształcącej się młodzieży — w ten sposób wspomina Macieja Rataja:

...Rataj to wielki orator i wielki pisarz, w służbie piórem i żywym słowem czynił wszystko, by idee, którymi żył, zostały wszczepione w najszersze masy. Używał swego pióra w imię prawdy, w służbie prawa moralności człowieka i miłości bliźniego.

...Wczoraj, gdy oglądaliśmy sylwetkę Macieja Rataja, przekładając zwłoki z drewnianej trumny do metalowej ,gdy nad tym grobem rozpatrywaliśmy znikomość życia ludzkiego, przychodziły nam na pamięć jego słowa: „Odejdę, ale wierzę, że istnieć nie przestanę, byłoby to zbyt straszne".

W imieniu Z. Mł. W. R. P. „Wici" przemawiał b. prezes kol. Jan Dusza. Przemówienie jego było wyrazem niezmiernego szacunku dla śp. Marszałka Macieja Rataja — płynącego z serc całej Młodzieży chłopskiej. Między innymi stwierdził:

...Prosty, szczery i serdeczny był Wasz stosunek do ruchu młodzieży wiejskiej: Byliście naszym przyjacielem. Wy, Wielki Wychowawco, najlepiej nas i naszą pracę rozumieliście. Mogliśmy zawsze liczyć na Waszą płynącą z głębi serca i rozumu jak najbardziej życzliwą radę i pomoc.

...Urzeczywistniana przez Was idea współpracy chłopów z robotnikami — na zasadzie równi z równymi, udokumentowana wspólną śmiercią i sąsiedztwem Waszej i Mieczysława Niedziałkowskiego mogiły — mieć będzie wśród nas zawsze gorących wyznawców i zwolenników.

Takie oto wyrazy najgłębszego hołdu — otrzymał pośmiertnie Maciej Rataj, w uznaniu wielkich czynów.

ST. MŁODOŻEŃCÓWNA

Nad mogiłą Marszałka Macieja Rataja

Bliskie i drogie każdemu myślącemu chłopcu jest imię Macieja Rataja. Wielki człowiek, obywatel, chłop, — pozostał dla nas symbolem prawdziwego człowieka, dobrego Obywatela, uosobnieniem chłopskich wartości.

Marszałek Maciej Rataj zamordowany na Palmirach w 1940 r. jako jeden z pierwszych organizatorów i bojowników Polski podziemnej, nie odszedł od nas wszystek. Pozostał jak tego gorąco pragnął: „Odejdę, ale wierzę, że istnieć nie przestanę, byłoby to zbyt straszne i okrutne". Pozostał w sercach naszych i umysłach żywym, nieugiętym bojownikiem o lepsze życie chłopów i całego polskiego narodu. Życiem swym ofiarnym, pracowitym, głębokim umiłowaniem Polski, trudem i pracą niezmordowaną dla niej, zaskarbił sobie w sercach całej warstwy chłopskiej głęboką miłość, wdzięczność — podziw dla swej wielkości.

W rocznicę Jego śmierci, gromadnie udaliśmy się na Palmiry, gdzie wśród wielu innych żołnierskich grobów wyróżnia się drewnianą kapliczką z Chrystusikiem Frasobliwym, taką jak tysiące innych przydrożnych kapliczek, — mogiła Rataja. Poszliśmy, by po raz drugi w wolnej Polsce oddać hołd Jego wielkości. Poszliśmy, by zaczerpnąć u Jego mogiły nowych sił na każdy dzień życia, na każdy dzień pracy.

Z serc gromady chłopskiej skupionej przy grobie wyrywały się westchnienia. — Dlaczego odszedłeś od nas, dlaczego zły los nie pozwolił pozostać Ci z nami, nie pozwolił stanąć do pracy w szeregach odbudowywujących Nową Polskę. Odszedłeś — choć tak bardzo potrzeba nam w zniszczonej Ojczyźnie gorących jak Twoje — serce, głębokich jak Twój — umysłów, pracowitych jak Twoje — rąk. Odszedłeś a jednak pozostałeś z nami, odszedłeś a czujemy, że jesteś z nami. Czujemy Twoją wśród nas obecność w trudnych momentach naszego narodowego życia. Byłeś nam za życia nauczycielem i wskaźnikiem prawdy i słuszności, chcemy, byś nadal był nam przywódcą. Ukochali Ciebie za życia chłopi, bo byłeś ich godnym reprezentantem, walczyłeś o ich człowieczeństwo, dobrobyt. Pamiętamy o tym.

W gromadzie wiciowej, z którą przybyliśmy na Palmiry w 7-mą rocznicę Twojej śmierci — znaleźli się przedstawiciele z wszystkich stron Polski. Składaliśmy hołd Twej pamięci w imieniu tysięcy kół młodzieży chłopskiej rozsianych po całym naszym kraju. Przyszliśmy, by Ci powiedzieć, że idea, której Ty służyłeś, nie zgasła wraz z Twą śmiercią, że myśli rzucone przez Ciebie na niwie pracy dla wsi i Polski stały się jądrem naszej działalności.

W pracach wychowawczych naszego Związku, w codziennym trudzie wychowywania pełnego człowieka, postać Twoja jest nam wzorem, przykładem. Pamięć przyjaźni i miłości, którą otaczałeś nasz Związek nakazuje nam trwać wiernie przy ideałach o które w swoim życiu walczyłeś niestrudzenie. Gdy tak staliśmy nad grobem w spokoju i skupieniu płynęły z dusz naszych niewypowiedziane głośno słowa. Rozmawialiśmy z Tobą, bo wierzymy w Twoją wśród nas obecność, w Twoją nad nami opiekę jak za życia.

Słowa, które rok temu wypowiedział nad grobem Macieja Rataja b. prezes Naszego Związku Kol. Dusza „Od Was Marszałku, z tej polany śmierci, na której spoczywa jeszcze wielu chłopskich działaczy, ruszą dziś i rok w rok ruszać będą coraz to nowe szeregi Nowizny Wiciowej do pracy i walki o ideały dla których wyście żyli i życie dali" nie są frazesem. My po roku ponawiamy przyżeczenie. Rok rocznie chcemy tu przychodzić, by skrzepić wiarę w słuszność naszej pracy, by myśli i pragnienia nasze poszerzyć skarbem Twych wiecznie żywych i aktualnych myśli i pragnień Chłopski Marszałku.

WINCENTY WĄSIK

Wychowanie gospodarcze młodzieży

Rozparcelowanie folwarków i oddanie ziemi chłopom jest nie tylko uczynieniem zadość sprawiedliwości społecznej w Polsce. Fakt odebrania 18916 rodzinom, posiadającym 13.589.177 ha, co stanowi około 45% całej ziemi w Polsce i upowszechnienie tym samym własności narodowej, oddając ją we właściwe ręce, rozpatrywać musimy przede wszystkim pod innym kątem. Pod kątem całości gospodarki narodowej.

Po objęciu przez chłopów we władanie całej ziemi w historii naszego narodu wieś i warstwa chłopska stała się formalnie nie tylko pełnoprawną obok klasy robotniczej, ale również wzięła na siebie główną współodpowiedzialność za dalsze losy Polski. Odpowiedzialność przede wszystkim za wyżywienie kraju, zaopatrzenie ośrodków przemysłowych i miejskich w żywność, wyprodukowanie artykułów na wywóz za granicę, oraz ponoszenie ciężarów odbudowy i dalszej rozbudowy gospodarczej państwa.

Fakt, że warstwa chłopska jest jedynie właścicielem warsztatów rolnych w Polsce, wysuwa ją na czoło obok robotników — zarówno w obowiązkach wobec narodu, jak i w prawach do planowania i kierowania gospodarką narodową. Ustrój rolnictwa w Polsce jest wypadkową dwóch prądów społeczno-gospodarczych, jest ogólnie biorąc, kompromisem gospodarki uspołecznionej i gospodarki prywatnej.

Ten nowy porządek gospodarczy, jak się mówi popularnie nasz „model" gospodarczy, jest najwięcej dopasowany do stosunków i warunków polskich. Wsi i chłopom w tym nowym układzie gospodarczym przypadła pozycja zajmowania odcinka pry watnego — obok istniejącego odcinka gospodarczego, państwowego i spółdzielczego.

Dalszym faktem ogromnego znaczenia dla wsi i chłopów — jako klasy społecznej; jest tendencja rozwojowa Polski — jako państwa przemysłowo-morsko-rolniczego. Odzyskanie ziem wysoce uprzemysłowionych, oraz szeroki dostęp do morza z rozbudowanymi już portami, jest warunkiem i realną podstawą do rozwoju stosunków gospodarczych Polski w kierunku rozbudowy przemysłu, oraz rozwoju państwa — jako organizacji przemysłowo-morsko-rolniczej.

Warstwa chłopska na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat wniosła duży posag do dorobku narodu i państwa. Program w dziedzinie przebudowy ustroju rolnego, spółdzielczości i planowej gospodarki został wypracowany przez postępową wieś polską. Dużo form i metod pracy dziś powszechnie stosowanych w państwie jest również wynikiem potrzeb, dążeń i umiejętności społecznej wsi.

Szczególnie młode pokolenie chłopskie interesuje się żywo organizacjami spółdzielczymi, organizacją zawodowo - rolniczą, bowiem rozumie jak wielką rolę odgrywają w życiu Polski sprawy gospodarcze.

Od stanu zagospodarowania Ziem Odzyskanych w pierwszym rzędzie zależy nasze stanowisko w opinii świata i na konferencjach międzynarodowych, a nie fakty, choćby najściślej zebrane z barbarzyńskich wyczynów, dokonanych w stosunku do Polski w czasie wojny.

Cudzoziemcom zwiedzającym Polskę więcej dziś imponuje widok dźwigającej się Warszawy, niż najwięcej bohaterskie bitwy Polaków pod Lenino czy Monte Casino.

Co do męczeństwa narodu naszego w obozach, świat może najwyżej nam współczuć, ale świat, widząc odbudowę Warszawy z ruin, zagospodarowanie ziem na Zachodzie, podziwia często i uznaje, chcąc nie chcąc, naszą zaradność i przedsiębiorczość, żywotność, wolę życia i rozwoju — jako narodu.

Z warunków nowej rzeczywistości powojennej, z kierunku rozwoju naszego narodu i państwa, z koniecznośmi wypracowania długofalowej polskiej koncepcji ustroju gospodarczego, opartego o chłopski pogląd społeczno-gospodarczy, w pracach gospodarczych Związku stawiamy na ideę *gospodarczego wychowania młodzieży wiejskiej.*

W założeniach związku leży wychowanie młodzieży we wszystkich dziedzinach życia materialnego wsi. Musimy znać i rozumieć ustrój społeczno-gospodarczy Polski, nie możemy jako klasa społeczna być jedynie żywicielem i bierną siłą społeczną, budującą gospodarkę narodową. Przez wychowanie gospodarcze musimy stać się „świadomymi wytwórcami", wziąć określony współudział w budowie i rozwoju Polski Ludowej.

Nie możemy być, jak to często się zdarza jedynie bierną

KLEMENS OLEKSIK

Bronkowi

O dziwna i pachnąca wiosną
miłości wstydliwa.
Przysięgi salwami rosną —
pocałunek śmiercią nazywam.
W uścisku dłoni — granat
napęczniały od złości.
Noc tę samą i miłość tę samą
księżyc uprościł.
Promieniami — palcami
grał na twarzy trwogę:
kula nieodkryta jak urok,
przybiegła zanim ja mogłem.

1944.

ORKA

Wybiła czwarta godzina. W izbie był jeszcze półmrok, ale co raz bardziej rozpraszany światłem wstającego dnia.

Józek zerwał się z pościeli i szybko nałożył na siebie ubranie — Jeszcze go nie opuściły senne widziadła, ale mocno przetarł ręką oczy i otworzył okno, poprzez które patrzało się na sad. Cudowny zapach kwitnącej wiosny powiał ku niemu. Wchłonął go w siebie głębokim oddechem, objął spojrzeniem jabłonie, tonące w ciszy świtu, bielą kwiatów, jak mgła przetkana słońcem i wybiegł na podwórze do stajni. Józek, od szeregu lat, zawsze o tej porze wstawał ze snu. Czynił to pośpiesznie, bez sekundy ociągania się.

Wsypał koniom, wieczorem przygotowany obrok, wyczyścił im sierść do połysku, a potem wyciągnął z szopy wóz, nałożył pług, brony, poprawił słomiane siedzenie, rozejrzał się po niebie, czy pogodę zapowiada i wrócił do izby, aby się samemu umyć i przygotować do orki w polu.

W izbie jeszcze spali. Ranny sen głęboko otulał twarze rodziców, brata i siostry. Cicho się krzątał, aby nikogo nie zbudzić. A kiedy był już gotowy, podszedł do drugiego okna, od południa, przed którym roztaczała się łąka, domy sąsiadów, ale dalej — na wprost — kiedy wzrok się uniosło ponad dachy domów, przysiadłych w dolinie, widać było biały dom, pokryty czerwoną dachówką, otoczony sadem i okno małej izdebki, przeciskające się do świata, przez gęstwinę starych grusz i jabłoni.

Józek stanął i patrzał w to okno i widział, poprzez ranne opary, niebieskie oczy, które zapewne w tej chwili, są jeszcze pewne w nieładzie rozsunięte na zamglone snem głębokim — i włosy jasne, bujne urodą, zabiałej pościeli. — I widział uśmiech czarujący, jak duch nieuchwytny, ale w głębinach serca żłobiący wieczną tęsknotę.

Doznawał ukłucia w lewą pierś i uśmiech blady spłynął mu po twarzy. — Ocknął się jednak! — Sprężył się w sobie i ból, który go piekł, jak żużel gorący odgarnął. Zacisnął pięści i zęby, odwrócił się szybko, wyszedł z izby i wyjechał w pole.

Z podwórza, prosto droga prowadziła na pole, które falistą przestrzenią kładło się łanami. Zapach świeżej ziemi i rychłego zboża napełniał powietrze.

Na wschodnim nieboskłonie zorza poranna otwierała podwoje słońcu, które wynurzało się z dalekiej drogi, jakby z niezgłębionego morza. — Józek skręcił na swoje stajanie, wyprzegnął konie od wozu, zaprzegł do pługa i w rył się nim w ziemię. Prawie go popychał. Wyrzucał z pasją na zakrętach i migiem ciął następną skibę. Konie chodziły jak wiatr. Potniały mu dłonie od trzymania czepig. Nie widział nic, jak tylko te skiby pokładłe.

Pochylał się ku ziemi i pochłaniał jej świeży zapach, jak bal-

masą w grze ekonomicznej, wyzyskiwanymi przez różnych spekulantów.

Świadomość wytwórcza chłopów pozwoli na powszechne zorganizowanie i planowanie gospodarcze, opanuje wolną grę na rynku, spadek i zwyżkę cen i załamywanie się dochodowości gospodarstw. Świadomy wytwórca rolnik zorganizuje wymianę towarów z miastem na zdrowych zasadach spółdzielczych, rozbuduje swoją własną organizację zawodowo - gospodarczą, jaką jest Z. S. Ch., zlikwiduje wreszcie przeżytek targów i jarmarków, prywatnych i kapitalistycznych mleczarenek, kupców zbożowych, kupców trzody chlewnej i drogich pośredników i spekulantów.

Ażeby jednak wychować w pełni młodzież chłopską pod względem gospodarczym przez „Wici”, należy i trzeba do tego problemu podejść sumiennie, poważnie, zdobyć się na duży wysiłek.

Pierwszym przeciwnikiem, który stanie nam na drodze w tej akcji — to dotychczasowe fałszywe często pojęcia i ideologie odnośnie zagadnień gospodarczych. Drugim fałszywym pojęciem był w pewnych sferach niechętny stosunek do pracy fizycznej, do rzemiosł, szkół zawodowych, nieznajomość rolnictwa i jego potrzeb. Trzecim elementem, płynącym z tradycji wychowawczych sfer, dotychczas panujących w Polsce, był wybujały romantyzm, marzycielstwo, brak realizmu, odrywanie się od potrzeb dążności i ambicji twórczych narodu polskiego.

Ta ideologia jest pozostałością panowania i wychowania sfer ziemiańskich i prywatnego kapitału. Wojna ostatnia wpłynęła radykalnie na przemiany w psychice naszego narodu, a nowe warunki dają nowe podstawy do rozwoju pozytywnych wartości gospodarczych, tkwiących w narodzie — szczególnie we wsi, wśród robotników i pracowników umysłowych. Dlatego też wychowanie gospodarcze opierać będziemy na myśleniu i działaniu młodzieży chłopskiej, bazować będziemy na potrzebach i dążnościach klasy chłopskiej.

Następnym elementem akcji przysposobienia zawodowo - gospodarczego młodzieży wiejskiej, obok wychowania gospodarczego jest kształcenie i przygotowanie zawodowe młodzieży. Właśnie w zespołach spółdzielczych, samorządowych, na kursach, zjazdach gospodarczych, wycieczkach do wzorowych ośrodków gospodarczych rozwijać się będziemy samowiedzą gospodarczą, będziemy wychowywać gospodarczo młodzież chłopską. W tych formach pracy narastać będzie światopogląd gospodarczy młodego pokolenia wiejskiego.

Obok tych prac będziemy szkolić na *światłych fachowców rolników*, spółdzielców i działaczy samorządowych, przygotowywać przez szkoły zawodowe do zawodów poza-rolniczych.

Szkolić i przygotowywać również musimy młodzież chłopską, która wyjdzie ze wsi z rodzicielskiego warsztatu do innych zawodów poza rolniczych. Tej młodzieży będzie bardzo dużo. obecnie na wsi żyje około 16 milionów ludzi, a w mieście około 7-miu milionów. W miarę rozwoju przemysłu, rozbudowy fabryk, spółdzielczości, portów i transportu, przesuwać się będzie stan ludnościowy ze wsi do miasta.

Zadaniem naszym — jako Związku, jest zadbać nad fachowym przygotowaniem tej młodzieży.

Te dwa główne problemy wychowawczy i fachowy winny być przedmiotem całości prac na tym odcinku. Treścią zasadniczą tych prac były dotychczas i będą nadal formy zespołowej pracy w Kołach, w przysposobieniu rolniczym, spółdzielczym, samorządowym — przygotowaniu technicznym młodzieży.

Formę, po przez którą prowadziliśmy dotychczas i prowadzić będziemy nadal pracę jest Wydział Przysposobienia Zawodowo-Gospodarczego w centrali, a Sekcja gospodarcza w Kole młodzieży wiejskiej.

Wincenty Wąsik

JAN BARANOWICZ

Motyw ludowy

W nocy, o północy, rychło po dwunastej
gramolił się na bór miesiąc pałączasty.
Kiwały się dęby, wryte w mech jak drwale.
Nocka w strop wbijała gwiazdziste bretnale.

W nocy po dwunastej, w księżycowym zimnie: —
Wstańże mi z komory, odprowadzisz ty mnie.
Wyjrzała na ogród zza zasłon firanich
Przypasała fartuch, sznurowała stanik.

Wodzili się drogą. Nie było nikogo
Szły za nimi cienie, jak te psy za nogą.
Chałupy przykucły okopem w parowy,
Lękały się słuchać miłosnej rozmowy.

Przystanęła krótko, gdzie topoli drzewa: —
Rozchmurz-że brwi czarne, na mnie się nie gniewa,
„Hej głupi to jastrząb, co się w krasce durzy
Chmury mego żalu wicher nie rozkurzy.

Odprowadzili się na dunaj do jazu: —
„wróćże w dom Janiczku, w drogę mi nie właząj”.
„Nie wlezę ci w drogę. Inny też. W topieli
vodne panny na ślub powiodą cię w bieli.

Drużby się obrócą jak kolisko młyńskie.
Zaleje się łzami twe oczy dziewczyńskie”.
Chwycił jej warkocze szorstwo jak powrósła
Pchnął w kipiący dunaj, aż się toń rozchlus'a.

Ślizgła się ... skały, zahaczyła o kół.
Ratuj mnie sokole. Nie ratował sokół.
Hej, gruntuj-że wianku na wodnicy głowie! —
Wgramolił się na bór miesiąc rudym nowiem.

Pójdzie stromą drogą. I dunaj popłynie.
W nocy o północy. O pierwszej godzinie.

sam kojący. — W jego udręce ona jedynie może zostać przyjacielem.

Tyle lat już mocuje się z sobą, aby ból tęsknoty do niej wyrwać, jak korzeń niepotrzebny i zawsze staje u początku. — Pamięta ten dzień... Był maj. Rosa wieczorna opadła i gwiazdy rozłociły niebo.

Przyszedł do sadu Jagusi, jak prawie co dzień i usiadł blisko domu, na ławce. Jagusia skinęła mu głową z okna izdebki i powiedziała, że przyjdzie, tylko na chwilę, gdyż musi się jeszcze trochę pouczyć historii z kolegą, który do niej przyszedł w tym celu.

Chodziła do gimnazjum...

Uśmiechnął się do niej i rzekł żartobliwie; tylko się nie przeucz! Nie znał tego jej kolegi. Czasami, dolatywały go urywki ich rozmowy o Grecji, Rzymie, to znów o Karolu Wielkim. — Aż wreszcie skończyli naukę i przyszli do niego. — Jagusia promieniała uśmiechem.

Przedstawiła mu kolegę z wdzięcznym dygiem i z jasnym spojrzeniem oczu. — Był to syn starosty, Władek Maciejewski; wysoki, o czarnych oczach i cuprynie i bladej, ale miłej twarzy. Wytwornie na nim leżał mundur gimnazjalisty.

Zmierzył Józka od stóp do głowy i podał mu delikatną rękę. Józek chwycił w swoją dłoń, szeroką i szorstką i mocno uścisnął.

Władek się skrzywił, wyrwał szybko i rzekł niby żartem — niech pan nie myśli, że to cepigi!...

Józek spłonął na twarzy, niezgrabnie schował rękę do kieszeni i milczał. Zapomniał języka w gębie.

Jagusia ratowała sytuację Roześmiała się, uderzyła Władka po ramieniu i zawołała: — oto mamin synek!...

A potem, nie kleiła się im rozmowa. Władek ciągle nawracał do historii, lub do innych przedmiotów tak, jakby Józka w ich towarzystwie nie było. — Józek cały czas milczał. Paliło go coś wewnątrz. Czuł się jak dzieciak, wobec nauczyciela. Po niedługim czasie wstał i pożegnał się. — Muszę wstać rano do kośby! — tym się usprawiedliwił.

Jagusia odprowadziła go do furtki, ale przy pożegnaniu, w jej oczach, ciepłego spojrzenia nie dojrzał. — Nie zasnął tej nocy.

I tak było już co dzień. — U Jagusi bywał Władek. — Aż przyszedł dzień, kiedy Józek zdecydował. Przy pożegnaniu spojrzał Jagusi głęboko w oczy i powiedział szorstko: już więcej nie przyjdę!...

Odpowiedziała mu rzewnym spojrzeniem, z niemą bezradną prośbą: nie gniewaj się!...

Józek uśmiechnął się gorzko, odszedł milczący, bez słowa wyrzutu, ale z najgłębszą w sercu raną.

On prosty chłop — ona wykształcona i Władek też i — z miasta.

Przez kilka tygodni, Józek nigdzie się nie pokazywał; ani na wsi, ani na zebraniach Koła Młodzieży, choć należał do Zarządu. Nie chciał się nigdzie spotkać z Jagusią, a już tym bardziej razem z Władkiem. A Jagusia była kierowniczką sekcji świetlicowej w Kole.

Ale w domu, na gospodarstwie zapracowywał się jak dorożkarski koń. Wstawał o godz.

Trudności w pracy jajczarskiej

Ostatnio żywe zainteresowanie opinii publicznej budzi sprawa eksportu jaj do Anglii i Szwajcarii. Sądząc z wypowiedzi prasowych zainteresowanie sprawą eksportu jaj możnaby sprowadzić do dwóch komórek. Pierwsza, to prywatni eksporterzy, naświetlający zagadnienie eksportu jaj pod kątem własnych interesów handlowych bez uwzględnienia interesu mas pracujących i producenta. Druga komórka, to konsument, który chce jeść, by móc wydatniej pracować i wychować zdrowe pokolenie, też ogranicza się tylko do konsumcji nie wnikając w warunki produkcji jaj.

Obie komórki kluczą jedynie i wyłącznie wokół własnych interesów nie dostrzegając czynnika trzeciego, jakim jest producent. O ile masy pracujące w swoich wymogach mają przewagę nad prywatnym handlem jajami, że żądania ich oparte są w trosce o wydajność w pracy i wychowanie zdrowego pokolenia. Natomiast prywatni handlarze jajami dbają jedynie i wyłącznie o swój interes czysto kieszeniowy, innymi słowy — zysk. Zarówno jedni jak i drudzy nie dostrzegają producenta, wprowadzając do opinii publicznej przez niewłaściwe oświetlenie sprawy, pojęcie ukrytej formy pańszczyzny dla producenta czyli chłopa. Bierność chłopa, to raj spekulacji i przewaga miasta nad wsią, pozwalają dowolnie kształtować ceny rynkowe na produkty wiejskie. Jest to akcja zgubna i oparta na krótkowzroczności. Nie chodzi tylko o dziś, chodzi także o jutro, pojutrze itd. Czyż naprawdę miasto nie dostrzega błędów, czyż naprawdę da się wodzić na pasku prywatnej inicjatywy. Do czego to prowadzi? Do ogólnego krachu na rynku jajczarskim. Prywatny handlarz jajami nie będzie przebierał w środkach i nie pomogą żadne naciski ze strony czynnika miarodajnego, o ile w akcji stabilizacji cen na jaja nie weźmie udziału całe społeczeństwo.

Rzucając artykuły dyskusyjne do prasy, prywatna inicjatywa zaatakowała „Społem" za złą gospodarkę handlu jajami zarówno na rynkach krajowych, jak i zagranicznych. Zdawałoby się, sądząc z odgłosów prasy, że prawda stoi po stronie atakujących. Te złudne mniemania rozwiał komunikat radiowy w dniu 9 b. m. podając wiadomość, że Brytyjskie Ministerstwo Aprowizacji nadesłało do placówki eksportowej „Społem" w Gdyni pismo z uznaniem dla prac „Społem" w zakresie eksportu jaj, stawiając Polskę na drugim miejscu po Kanadzie, jako państwo zdające sobie sprawę z wagi eksportu zagranicznego jaj i które dzięki dobrej organizacji może zawsze liczyć na chłonność rynku zagrancznego. Dziwnym i niezrozumiałym wydaje się milczenie prasy w tej sprawie. Powiedzmy szczerze — cała akcja nagonki na spółdzielczą organizację skupu i sprzedaży jaj spaliła się na panewce i stąd ta cisza.

Spółdzielczość jako czynnik społeczny nie ma prawa i nie może reprezentować jedynie i wyłącznie interesów pewnych grup społecznych. Zasadą spółdzielczości jest godzenie i uzgodnienie interesów zarówno konsumenta, jak i producenta. I tu należy szukać źródła przyczyn pewnych niedociągnięć i trudności napotykanych na drodze do realizacji tych zamierzeń. To co jest wygodne dla producenta, jest mniej wygodne dla konsumenta i odwrotnie. W dzisiejszych warunkach normalizacji stosunków powojennych jest to zadanie bardzo często przekraczające możliwości ludzi pracujących nad normalizacją tych zagadnień. Nie trzeba wymagać za wiele, raczej trzeba starać się wniknąć w przyczyny, które paraliżują zamierzenia spółdzielczości w normalizacji handlu i cen na rynku wewnętrznym i zagranicznym.

W pierwszym rzędzie częstym hamulcem są Komisje Cennikowe, które ustalają ceny na produkty nabiałowe niżej kosztów produkcji i niżej cen kształtujących się na runku, a podtrzymywanych dosyć często przez prywatnych handlarzy. Spółdzielczość dopasowując się do cen wyznaczonych przez Komisje Cennikowe jest wyeliminowana od udziału w skupie i równomiernym nasileniu rynku nabiałem. Zezwolenie na podwyższenie cen nabiału w ostatniej chwili nie daje efektu i stwarza tylko niepotrzebne zadraśnięcia między sektorami współdziałającymi na rynkach krajowych i zagranicznych. Komisje Cennikowe w dotychczasowym składzie nie zdały egzaminu i dla dobra sprawy należałoby jak najszybciej spowodować ich reorganizację, wprowadzając do ich składu czynnik fachowy z udziałem spółdzielczości i producenta wiejskiego. Marża zarobkowa winna być ustalona na ścisłej kalkulacji opłacalności produkcji danego produktu, a wtedy można będzie przeprowadzić skuteczną walkę z nadmiernym zyskiem przy sprzedaży. Nie rzeczowa krytyka nie daje pożądanych rezultatów, a przeciwnie szkodzi i zniechęca. Oprócz tego zachodzi jeszcze jedna okoliczność, to jest brak pomieszczeń magazynowych, chłodniczych i basenowych na przechowywanie jaj w dni letnie, która też nie sprzyja akcji interwencyjnej. Wszystko trzeba budować od nowa, przebudowywać lub też uzupełniać nowymi urządzeniami.

Trzecia rzecz, to mała dyspozycyjność personelem fachowym. W dobie szybkiej odbudowy spółdzielczości po klęskach wojennych siłą rzeczy spółdzielczość była zmuszona skorzystać z elementu surowego lub słabo przygotowanego do prac spółdzielczych, który jest odpowiednio przeszkalany i uzupełniany nowymi kadrami fachowców.

Brak należytego transportu również jest przyczyną ma[illegible] sprawności placówek spółdzielczych.

Dzięki intensywnym wysiłkom i ujednoliceniu prac spółdzielczość ma tę wyższość nad handlem prywatnym, że rzuca na rynek towar pewny i po ściśle określonych cenach, uzgodnionych z odpowiednimi władzami administracyjno-cennikowymi. Przy zastosowaniu standartu na jaja spółdzielczość w handlu zagranicznym osiągnęła wyniki jak najlepsze, zapewniając tym samym rezerwuar na nadwyżkę produkcji jaj w latach najbliższych.

A. S.

---

czwartej rano i cały dzień, do późnej nocy, był w ciągłym kołowrocie przeróżnych zajęć. Nawet siostrze szorować podłogi pomagał, czego przed tym nigdy nie robił. Wyręczał ojca, matkę, byle samemu nie spocząć. Późną nocą nie czuł swych rąk i nóg, że jak kłoda bezwolna kładł się do łóżka i zasypiał snem kamiennym. Rano tylko, kiedy wstawał, zatrzymywał się na chwilę przy oknie, z którego widać było dom Jagusi i im bardziej gorzały mu oczy tęsknotą, z tym większą pasją szedł do roboty.

Kiedy wrócił do towarzystwa kolegów, nie wiele mówił i rzadko się śmiał, ale w Kole rzucił się z taką samą pasją do roboty, jak w domu.

Przychodził na świetlicę, kiedy była Jagusia i brał udział w śpiewie, inscenizacjach, czy przedstawieniach gorliwiej, jak przed tym.

Były chwile jednak, kiedy na świetlicy był Władek, że cisnęły mu się na usta jakieś ordynarne słowa dla Jagusi, albo miał ochotę wyrznąć Władka w gębę, za uśmiech ironiczny, którym go nieraz darzył. Ale wówczas wychodził niespodziewanie i biegł na dalekie pola, aby w głuszy nocnej mocować się z sobą.

Przerabiali w Kole Młodzieży zespołowo spółdzielcze kursy korespondencyjne. Józek do tego zespołu należał. Mało mu jednak było uczyć się w zespole; siedział często sam nocami i „rozgryzał" rachunkowość, bilans, ustawę, przepisy prawne. Musiał rozumieć wszystko „na wylot i wszystko zapamiętać.

Ale co najważniejsze; zaczął potajemnie chodzić do nauczyciela i uczyć się historii. Najpierw, powszechnej o wszystkich państwach i narodach, a potem szczegółowo o Polsce i historii chłopów.

I przyszedł czas, zimą, że Józek przez kilka wieczorów, na zebraniu Koła, o dziejach chłopów mówił — i to były pierwsze jego najradośniejsze dni.

Dzisiaj jest wiadomo, że dzięki inicjatywie Józka wieś postawiła Dom Ludowy, że gościniec został wybudowany przez wieś i drzewka zasadzone. Na Pietrasowym ogrodzie stoi budynek Okręgowej Spółdzielczej Mleczarni, a obok szkoły, zaczyna budować swój własny dom, spółdzielnia spożywców. A przemówienia Józka, o różnych sprawach wsi i wykłady z historii chłopów słyną na całą okolicę.

Jagusia ukończyła gimnazjum i jest sekretarką we wszystkich spółdzielniach.

Kochają Józka we wsi ludzie i ślą mu zawsze życzenia najlepsze. Ale on się czasami zastanawia, komu to wszystko zawdzięcza: czy sobie samemu, czy temu uśmiechowi, który zdobi w jego sercu wieczną tęsknotę.

I dzisiaj, kiedy utrudzony ostatnie położył skiby, spojrzał z wyżyny stajania na wieś i dumnie podniósł głowę.

Jaguś! moja Jaguś!

Najdalszą mam drogę do ciebie, ale i najszczytniejszą.

Ale, kiedy konie zaprzęgał do wozu zobaczył, że i ona już idzie ku niemu.

Basia

Łódź, dnia 16.VI.1947 r.

Idą chłopy do świata

Niedziela 8..6.1947 r.

W Uniwersytecie Ludowym w Bratkówce koło Krosna, panuje dzisiaj wielki ruch. Z różnych stron przybywają na dziedziniec U. L. gromady młodzieży wiciowej, oraz niestowarzyszonej z całego powiatu.

— Wy skąd? — Zdaleka. Stąd 30 km. Z Szufnarowej.

— A Wy? — Z Niepli powiatu jasielskiego.

— A tamci?

— Z. Przybówki.

— Ta grupa na drabiniastych, zielenią przystrojonych, wozach przyjechała spod Dukli, a ci znów w krakowskich strojach to Głowienka, a tamci przebrani za kujawiaków to zespół Suchodołu.

Uwaga, — bo oto maszeruje zwartą grupą ze sztandarem wiciowym na czele młodzież z Łęk Strzyżowskich i Łączek Jagiellońskich. Zbliża się godzina 15-ta, a z nią co raz szybciej zapełnia się obszerny dziedziniec przed Uniwersytetem Ludowym. Zajeżdża cały szereg umajonych furmanek, bokiem ciągną rowerzyści, a nierzadko zjawia się motocyklista, budząc zazdrość wśród zebranych, że oni musieli przybyć piechotą lub furmanką. Nagle rumor. Wszystkie głowy zwracają się w jednym kierunku. Co jest? — Już wiem, to maszeruje, z orkiestrą na czele, duża grupa z Odrzykonia. Zaczynamy — woła ktoś. „Wszystkie zespoły i Koła „Wici" biorące udział w Zlocie Chórów Ludowych i Zespołów Świetlicowych powiatu krośnieńskiego przygotować się do przemarszu".

No, nareszcie dowiedzieliśmy się, co tu się dzieje. Fala młodzieży odpłynęła, a tymczasem na schodach przed głównym wejściem do budynku staje gromadka tych, którym troska o dobro i rozwój Młodej Wsi leży głęboko na sercu. Widzimy tu w pierwszym rzędzie przedstawiciela Kuratorium Szkolnego z Rzeszowa, starostę krośnieńskiego, Inspektorat Szkolny z Krosna w komplecie, cały Powiatowy Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", przedstawicieli wojska polskiego, burmistrza miasta Krosna, oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Nad głowami stojącej grupy łopoczą flagi, biało-czerwona państwowa i zielona ludowa. — Orkiestra gra marsza. Blisko tysiączna rzesza młodzieży zafalowała i ruszyła z miejsca. Idą czwórkami, — stąpają mocno i śmiało — pozbyli się owego poczucia mniejszej wartości, które tak długo prześladowało ludzi wiejskich. Przy mijaniu grupy stojącej zwracają głowy w stronę sztandaru na którym gorzeje wiciowy „Znicz". — Po przemarszu wszystkie zespoły razem śpiewają „Nie rzucim ziemi" i „Hej ode wsi do miasta". Teraz z kolei zespół wychowanków Uniwersytetu Ludowego wraz z dwoma zespołami młodzieży wiciowej wygłaszają recytację „Idziem do Ciebie Ziemio Matko Nasza, coś z pierworodnej zrodziła nas gliny", a potem następuje inscenizacja: „Za moją białą chatą jest jakiś świat nieznany". W końcowej inscenizacji młodzież zawoła mocno wyciągając ręce: „Sprawiedliwie dzielcie chleb ojcowie, łzy sieroce wołają i wdowie". Zadumali się słuchacze, ważąc w duszach słuszność wołania młodych. Sytuacja się zmienia, na ubitą murawę wbiega z szumem i rozmachem dwanaście par krakowiaka, przewija się przed oczyma widzów bajecznie kolorowy film, tworzą się coraz to nowe figury, a gdy wreszcie z pokrzykiem wybiegną z prowizorycznej „sceny" zrywa się burza oklasków.

— Nie ma to, jak być młodym — wzdycha ktoś w tłumie.

Teraz inny znów zespół ustawia się do kujawiaka, nowe kolory i inny temperament, raz powolny, rozmarzony — to znów szybszy i gwałtowniejszy. Chwieją się korony z włosów na głowie tancerek, kłaniają się szerokim ruchem słomianymi kapeluszami tancerze.

— Jakie to ładne, zauważa ktoś z widzów, o wiele ładniejsze od tanga czy sfinga — dodaje drugi. Teraz przemawia przedstawiciel Kuratorium Szkolnego z Rzeszowa. Wyciągają się szyje idzie psykanie po tłumie, aby się uciszyć. W podniosłych słowach skreślił Wizytator znaczenie, tego rodzaju zlotów, przywiązując dużo wagi do współpracy szkoły z organizacjami młodzieżowymi wsi. Pod koniec wezwał wszystkich młodych, żeby wedle swych sił i możliwości dołożyli cegiełkę do budowy zrębów Odrodzonej Rzeczypospolitej. Rzęsiste oklaski były dowodem, że słowa mówcy padły na podatny grunt.

Po przerwie następują popisy poszczególnych zespołów śpiewaczych. Jest ich osiem. Skład rozmaity. Od kilku osobowego chóru żeńskiego do silnych grup liczących około 60 osób. Płynie pieśń jedna piękniejsza od drugiej, głowią się słuchacze, komu przyznać palmę pierwszeństwa, bo wszystko im się podoba.

— Ani człowiek przypuszczał, że jest tyle ładnych piosenek — mówi starsza kobiecina. Trzeba to powiedzieć naszym chłopakom którzy takie głupstwa wykrzykują wieczorami — odzywa się ktoś za mną.

„Piękna Nasza Polska cała,

Piękna żyzna i nie mała" — śpiewa chór z Odrzykonia. — Piękna i niebiedna, tylko ludziom w Niej tak trudno znaleźć wspólny język.

Raz jeszcze wszystkie zespoły i widzowie wspólnie jednoczą się w pieśni. Jest to pieśń otuchy i mocy; pieśń — hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy"...

A teraz wszyskich gości zapraszamy na zabawę, która się odbędzie w salach U. L. Rzęsisty deszcz popiera wydatnie zaproszenie tak' że trudno się przepchać przez pięć obszernych sal w Uniwersytecie Ludowym. Nie wszyscy chcą tańczyć, pod drzewem na którym bocian wysiaduje małe, stoi grupka gospodarzy z okolicznych wsi. Przyszli zobaczyć, co też potrafią ich synowie i córki. Pykają statecznie fajki — słów mało, a w końcu: „Hej Kumie, co by to hrabia na to powiedział, gdyby wrócił? Toć tu, na tej werandzie, skąd chóry śpiewały, siedywali sobie panowie nad wieczorem, podziwiając przez wyciętą aleję grabową szarzejące we mgle ruiny zamku na Odrzykoniu. Hrabia nic nie powie, bo tu już nie wróci, a w tych murach już stale rozbrzmiewać będzie chłopska ludowa pieśń: pieśń mocy i siły — pieśń zgody i braterstwa — „Idą chłopy do świata, naród wołać i bratać".

Karol Groszek

Chłopscy akademicy i licealiści w Szczecinie

W dniu 15 czerwca b. r. odbyło się w Szczecinie pierwsze zebranie Delegatów akademickich i licealnych Kół Młodzieży Wiejskiej. W zebraniu, które miało charakter organizacyjny wzięli również udział przedstawiciele Prezydium Wojewódzkiego Zarządu w Szczecinie i O.K.S.M.W. Po przyjęciu regulaminów dla Wojewódzkiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici", wybrano tymczasem Prezydium, w skład którego weszli: Kol. Duda Jan — przewodniczący, Wiszniewski Leon (licealista) — v-przewodniczący, Marek Franciszek — sekretarz.

Ośrodek studiującej młodzieży wiejskiej w Szczecinie jest jednym z najmłodszych ośrodków wiciowych w Polsce i w pracy swej musi pokonać wiele trudności. Usunięcie tych trudności i pomoc materialną, która dotychczas prawie nie istniała lub była niewystarczająca, przyrzekł udzielić przedstawiciel Prezydium Zarządu Wojewódzkiego.

Jednym z ważniejszych dotychczasowych osiągnięć ośrodka szczecińskiego jest założenie koła przy liceum pedagogicznym w Szczecinie, którego krótka działalność zasługuje na szczególną uwagę oraz zorganizowanie Wydziału Młodzieży Studiującej. Akademicy i licealiści wzięli również udział w obchodzie Święta Ludowego.

Przedstawiony plan pracy poszczególnych Kół jak również Wydziału kładzie duży nacisk na przygotowanie licealistów i akademików do pracy organizacyjnej w Związku, zwraca dużą uwagę na wychowanie i znajomość zasad ideowo - programowych przez Zarząd Wojewódzki. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Do niebieskich pował".

Komunikat Woj. Zw. Mł. W. „Wici" w Gdańsku

1. Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Gdańsku na posiedzeniu odbytym w dniu 15 czerwca 1947 r. podjęło uchwałę rygorystyczną w stosunku do Kolegów: Szprengiera Józefa z Gdyni i Szymczewskiego Sławomira z Sopotu, mocą której wyżej wymienieni Koledzy zostają wykluczeni za działalność na szkodę Związku.

2. Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Gdańsku unieważnia legitymacje członkowskie od Nr 313302 do 313401 podpisane przez byłego prezesa kol. Śmielaka Karola i sekretarza kol. Jaworczaka Adama, oraz legitymację członkowską Nr 313541 wydaną na nazwisko Szafrański Jan, członek Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Sopocie.

Prezes:
(—) *Adamski Marian*

Sekretarz:
(—) *Jaworczak Adam*

Unieważnienia legitymacji

Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Warszawie unieważnia legitymacje członkowskie na 1947 rok opatrzone numerami: 307017, 307018, 307019, 307020, 307021, 307022, 307023, 307024, 307025, 307070, 307071. Legitymacje te pobrane z Wojewódzkiego Związku w Warszawie przez powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Węgrowie były nie wypełnione.

Prezes:
(—) *K. Kuligowski*

Kierownik Związku:
(—) *St. Wiesiołek*

Do Prenumeratorów i Czytelników »Wici«

W związku z zarządzeniem Prezydium Rady Ministrów o oszczędności w zużyciu papieru — otrzymaliśmy z Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk polecenie wydawania tygodnika „Wici" tylko w 12-stu stonach.

Wobec powyższego, począwszy od nr 26 włącznie „Wici" będą zawierać 12 stron druku, aż do odwołania.

REDAKCJA

Oświata dla dorosłych

Wiadomo nam wszystkim, że przed wojną szkoły w Polsce nie spełniały należycie swego zadania. Po pierwsze, że było ich za mało, po drugie, że poziom nauczania był w nich za niski, po trzecie, że nie wszystkie warstwy miały możność posyłania dzieci do szkół. Na to składało się kilka przyczyn. A przede wszystkim, utrudnianie dzieciom chłopskim wstępowania do szkół średnich i wyższych, pomimo ich zdolności; pobieranie wygórowanych opłat, na co chłopa nie było stać, ażeby mógł je uiścić. Wszystko to było robione celowo. Robiły to przedwojenne rządy sanacyjne z obawy przed tym, aby chłopi nie byli świadomi, i nie buntowali się przeciwko wyzyskiwaniu ich i nie zechcieli sięgnąć po władzę, której sanacja nie chciała wypuścić z rąk.

Z tych to względów dzieci chłopskie po ukończeniu czterech oddziałów szkoły powszechnej, najczęściej szły do pracy w gospodarstwie, przestając się uczyć. Nic więc dziwnego, że po kilku latach takie dziecko stawało się analfabetą. Po tych krytycznych czasach dla nauki chłopa przyszedł jeszcze gorszy okres. Wojna i okupacja położyła tu całkowicie kres nauce. I tu właśnie ilość analfabetów jeszcze się powiększyła. Mimo prowadzenia nauki konspiracyjnej — wojna pozostawiła nam olbrzymie luki w oświacie. Nie możemy nad tym okresem straconym przejść do porządku dziennego, musimy w jakikolwiek sposób to odrobić. Z tego też względu oświata dla dorosłych po wojnie stała się powszechną. Poza szkołami widzimy bardzo dużo kursów dokształcających w zakresie szkoły powszechnej. Tak samo w Kołach młodzieżowych kładziemy duży nacisk na pracę oświatową. Młodzież chcąca się kształcić, ma możność nie odrywając się od pracy, przez samokształcenie ukończyć szkołę średnią za pomocą korespondencyjnych kursów gimnazjalnych. Bardzo ważną instytucją chłopską jest T. U. L.; ma ona już kilkadziesiąt placówek, w których kształci się i wychowuje młodzież chłopska. W Uniw. Ludowych młodzież poza pobieraniem wiedzy, rozstrząsa wszelkie zagadnienia życiowe i zastanawia się nad ich rozwiązaniem. Uniwersytet Ludowy przygotowuje ludzi do życia społeczno-kulturalnego.

Jest jeszcze wiele innych instytucji i kursów dla dorosłych, które poniekąd dają nawet większe korzyści niż nawet szkoła. Szkoła o najlepszym systemie nauczania nie spełni tego, co spełnia oświata dla dorosłych. A to dlatego, że szkoła podaje nam tylko teorie naukowe, gdy zaś instytucje wychowawcze dla dorosłych zagłębiają się w istotę życia, w istotę spraw wypływających z codziennego życia człowieka. A więc przygotowywują młodzież do życia społecznego, do współpracy z ludźmi na wszystkich odcinkach życia.

A więc młodzieży chłopska, nie zrażaj się tym, że masz za dużo lat, bo człowiek do śmierci się uczy, ale stawaj do nauki chętnie, i wykorzystaj każdą chwilę i każdą okazję, aby wydźwignąć wieś polską z ciemnoty na wyższy poziom oświatowy, kulturalny i ekonomiczny!

Kazimierz Warda

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej)

wspólnie z nią rozważa wiele spraw i wiele spraw oświetlimy w jej oczach według własnego przekonania.

Może niejedno uprzedzenie, niejedna zapora zostaną wówczas przełamane na korzyć naszych dążeń, a matka szczęśliwa będzie, że ma zaufanie u dziecka.

Matka jest dla człowieka świętością — każdy, choć w różny sposób odczuwa to począwszy od niemowlęcia, którego pierwszym wypowiedzianym wyrazem jest jej imię, a kończąc na sędziwym starcu, ze czcią to mię wspominającym.

Nie zawsze jednak, a właściwie bardzo rzadko matki wiedzą o tym, że są kochane, bo w życiu codziennym nie okazujemy im tego.

Odbieramy im przez to największą radość — odbieramy ją niesłusznie i krzywdzimy istoty tak nam drogie.

Starajmy się więc, aby matki wiciarek i wiciarzy były szczęśliwe ze swymi dziećmi i wiedzmy, że przez to zyskamy je dla pracy i celów na-

Halina Kolasińska

Młodzież-awangardą spółdzielczości

Młodość była zawsze batalionem szturmowym każdego postępu.

Spółdzielczość w Polsce jest ruchem gospodarczym stosunkowo młodym, stąd zainteresowanie młodzieży tym wielkim nurtem gospodarczym, który przepływa przez cały świat i rwie naprzód w niepowstrzymanym pędzie, jest zrozumiałe.

Podstawowym bowiem warunkiem nie tylko rozwoju, ale nawet istnienia ruchu spółdzielczego jest nawiązanie jak najszerszego kontaktu z młodzieżą, wciągnięcie jej do aktywnej pracy w spółdzielniach.

Jeżeli się to uda spółdzielczość zapewni sobie jeden z największych atutów.

Wejście w nowy okres dziejów postawiło spółdzielczość przed próbą życia, a tym samym przed trudnymi i wielkimi zadaniami.

Jesteśmy w rozwoju gospodarczym krajem zacofanym. Nie będziemy tu mówili o przyczynach tego ujemnego zjawiska. Są znane.

W związku z tym społeczeństwo nasze posiada poważne braki w zakresie wychowania gospodarczego.

Stanęliśmy więc nie tylko wobec zniszczonego kraju, ale również wobec niespotykanego braku ludzi, przygotowanych do pracy gospodarczej.

Odbudowa życia gospodarczego w Polsce odbywa się z dużym rozmachem. W ramach tej odbudowy ruch spółdzielczy odgrywa potężną rolę i obejmuje co raz szersze dziedziny życia gospodarczego.

Skończył się okres walki o nowe, demokratyczne i ludowe formy ustrojowe Państwa, którego zwycięskim symbolem jest co roku obchodzone święto ludu pracy w dniu 1 maja i święto ludowe w dzień Zielonych

Nie mniej weszliśmy w okres równie trudny, bo okres pracy nad pogłębieniem ruchu spółdzielczego.

A osiągnąć to możemy drogą umasowienia ruchu spółdzielczego i drogą wychowania spółdzielczego.

I tu spółdzielczość sięga po pomoc do świata pracy wsi i miast, do organizacji zawodowych, do organizacji młodzieżowych.

Wychowanie spółdzielcze, wykształcenie fachowych pracowników spółdzielczych jest robotą obliczoną na długą metę.

To wychowanie spółdzielcze należy rozpocząć od dziecka, od szkoły, od ideowych organizacyj młodzieżowych przez tworzenie wydziałów, czy sekcyj spółdzielczych wśród zorganizowanych członków „Wici" oraz innych związków młodzieżowych.

Bo spółdzielczość nie jest jakimś ruchem politycznym, jest formą społecznej gospodarki, jest samą gospodarką jako drugi podstawowy sektor gospodarki narodowej.

W celu systematycznego szkolenia pracowników i działaczy spółdzielczych, spółdzielczość prowadzi całą sieć szkolnictwa spółdzielczego, która obejmuje 82 szkoły niższe i średnie oraz 4 studia wyższe, kształcące razem około 4 tys. młodzieży.

Jest to praca dogłębna ale niezbędna, ażeby społeczeństwo uspółdzielczyć, ażeby przestroić jego psychikę, tchnącą pojęciami i przyzwyczajeniami, odpowiadającymi pojęciom i przyzwyczajeniom ubiegłego stulecia.

Tak przeprowadzona praca nastawi społeczeństwo na inny styl życia gospodarczego, umasowi życie spółdzielcze kadrami uspołecznionych członków.

Bez tej podbudowy, bez tego umasowienia spółdzielczości postęp jej byłby co najmniej zahamowany.

Młodzież, która zawsze była awangardą każdego wielkiego ruchu społecznego i w ruchu spółdzielczym zająć powinna ambitną pozycję przodownika.

Pomagajmy w budowie i odbudowie portów polskich

Z życia organizacji

Wiciowy kurs kroju i szycia w Dębowej Górze

Przed paru dniami ukończony został kurs w Dębowej Górze, zorganizowany staraniem Centrali.

Tym razem zromadził same koleżanki i to takie, co pałają szczególną miłością do nożyc i igły. Trwał 6 tygodni — i na zakończenie pozbierały koleżanki co uważały za godne pokazania obcym oczom ze swoich na kursie robót i urządziły wystawę.

Czegóż tam nie można było widzieć — piękne lniane i nielniane męskie koszule i niższe do nich dodatki, „pyjamy", suknie, sukienki, sukieneczki, bluzki i bluzeczki, spódnice, fartuszki, szlafroki, dziecięce ubranka, wreszcie całe obrusy z narożnikami i inszcie serwetki bogato haftowane nych sporo rzeczy ku pożytkowi praktycznemu i ozdobie niemałej.

I to wszystko wykonane zostało w stosunkowo krótkim czasie i pięknie wykończone. Za tym co pokazywała wystawa, kryły się dalsze sekrety: koleżanki nietylko to wszystko poszyły ale w tym czasie nauczyły się podstawowych zasad kroju w różnych odmianach zależnie od potrzeby, od „fasonu", wzrostu itp. — a to jest rzecz bardzo ważna. Nagromadziły w swoich teczkach mnóstwo rysunków, wzorów, form, by mogły po powrocie do swych domów już samodzielnie szyć dla siebie i swoich najbliższych. Więc duże arkusze kolorowymi liniami poznaczone skąd i najbardziej „ciemny" w tej materii łatwo mógł się połapać, że przy tych pomocach można z powodzeniem pociąć, pokrajać materiał — a jak się pocięte kawałki będzie umiało pozszywać, to i suknie czy inny przyodziew wyjdzie gotów.

Niezwykłe proste a delikatne i piękne były próbki haftów — i tych całe zeszyty rysunków nagromadziły koleżanki — by móc się wyznawać w t. zw. elementach, wzorach, technice wykonania i nietylko w tym — ale i z własnej głowy komponować rysunki a następnie igiełką je potym wyhaftować.

— Słowem: drżyjcie koledzy, niejeden bowiem może wpaść w te haftowane sidła na amen!

Mistrzynią od nożyc, kredki, igły i maszyny była kol. Nodzykowska. Nielada sztuki dokazała podając najprostsze łatwe do pojęcia, a zasadnicze podstawy kroju, rozwiązując zawiłe tajemnice krojczej sztuki, podstawy wg. których nietrudno wyrozumieć się w całym bogactwie form, od prostej koszuli — aż do skomplikowanych, fantazyjnych i modnych „krzyków" ostatnich ba, nawet „stylowych" sukien. Czyniąc to, główną uwagę zwracała na praktyczność, oszczędność i estetykę. Bowiem nie jest sztuką z wielkiej ilości materiału zrobić czupiradło — ale ubrać się ładnie i tanio — co w dzisiejszych powojennych warunkach gra niemałą rolę. Kol. Hanka Gadzalanka - Bojarowa dzierżyła berło haftu i odsłaniała przed koleżankami uroki i tajemnice piękna starych samorodnych kurpiowskich haftów, góralskich i ukraińskich. Tą prababek naszych już zapominaną umiejętność i zamiłowanie przeszczepiała w młode umysły i zręczne paluszki by rozwijała się nadal ta część kultury wsiowej.

Nad całością czuwała kol. Duszyna — gdyż oprócz zajęć praktycznych na kursie odbywały się wykłady na tematy ideowo-organizacyjne, o sprawach kobiety wiejskiej, omawiano zagadnienia wiejskie, kulturalne i gospodarcze, młodzieżowe i oświatowe. Przy tym koleżanki znalazły czas na śpiew, inscenizacje piosenek a nawet — na tańce!

Nie trzeba dodawać, że te koleżanki, które nie mogły być na tym kursie muszą żałować — nie mniej żałować muszą koledzy, że swoich „sympatii" tam nie powysyłali, lub nie mogli wpaść w czasie kursu — gdyż zjednanie sobie koleżanek, któraby wniosła wdom choćby te umiejętności jakie na wiciowym kudsie w Dębowej Górze mogła posiąść, znaczy nie mniej niż tak zwany „posag". *B. Dejwork*


Kurs kroju i szycia w Dębowej Górze.

Długa Kościelna-Legionowo 3:0

W dniu 22 czerwca, w Skrudzie pow. Warszawskiego odbyły się zawody piłkarskie między Kołami Zw. Mł. W. „Wici" Długa Kościelna — Legionowo.

Po zaciętej walce zwyciężyło Koło z Legionowa w stosunku 3:0.

Były to pierwsze zawody na tym boisku, a w nowych kostiumach biało zielonych i zielono białych oba zespoły wyglądały malowniczo.

Gra była wyrównana, tylko wytrwalszy i bardziej zgrany zespół z Legionowa, strzelił w ostatnich minutach przed końcem gry wszystkie bramki.

Komunikat

Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Ogrodnicze w Świdnicy, rozpoczyna zapisy kandydatów do klas I, II i III na rok szkolny 1947/48.

Nauka trwa trzy lata. Początek nauki 15 września.

Szkoła wyposażona we wszelkie pomoce naukowe.

Zajęcia praktyczne — w szkolnym zakładzie ogrodniczym.

Przy szkole internat męski i żeński, za zwrotem istotnych kosztów własnych (ostatnio 1.500 zł mies.).

Ukończenie gimnazjum uprawnia absolwentów do ubiegania się o przyjęcie do liceów ogólnokształcących oraz szkół rolniczych lub innych zawodowych stopnia licealnego.

Absolwenci gimnazjum otrzymują w państwowej służbie cywilnej i wojskowej uprawnienia narówni z absolwentami państw. gimnazjów ogólnokształcących.

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły w Świdnicy, ul. Jagiellońska 30. tel. 26-32.

Nowy klub sportowy „Wici"

W dniu 9 czerwca 1947 r. odbyło się zebranie organizacyjne klubu sportowego przy Wojewódzkim Związku Mł. W. „Wici" w Warszawie. W zebraniu wzięli udział delegaci z Piaseczna, Legionowa i koledzy licealiści i akademicy. Po otwarciu zebrania przez kol. Szarka, przewodniczącego Wydziału Wychowania Fizycznego przy Zarządzie Woj. Zw. Mł. „Wici" — na przewodniczącego zebrania powołano kol. Mieczysława Sobolewskiego.

Kol. M. Sobolewski naświetlił konkretny plan organizacyjny i zadania klubu, stwierdził możliwości wspólnego działania wszystkich sportowców z terenu województwa w jednym klubie.

Zwrócił również uwagę, że wychowanie fizyczne w klubie będzie również argumentem wychowawczym człowieka — przez szczególne zwrócenie uwagi na właściwe zachowanie się Wiciarza - sportowca na boisku.

Następnie ustalono, że rozpocznie klub swą pracę w sekcjach: lekkoatletycznej, gier sportowych, pływackiej, piłki nożnej i kolarsko-turystycznej.

Klub ma być prawną jednostką reprezentacyjną na terenie Warszawy i Województwa Warszawskiego

Następnie, zebranie wybrało kolegów do Zarządu, który ukonstytuował się następująco:

Prezes — kol. Mieczyław Sobolewski,

I wiceprezes — (dla spraw organizacyjnych) kol. Szarek,

II wiceprezes — (dla spraw sportowych) kol. Bogdan Tomaszewski,

sekretarz — kol. Maria Bartnik,

skarbnik — kol. Zduński,

gospodarz i referent prasowy — kol. Józef Błachowicz.

Powołano również kierowników sekcji:

lekka atletyka — kol. M. Sobolewski,

gry sportowe — kol. Zduński i kol. Wojciechowski,

piłka nożna — kol. Szarek.

Trudności spowodowane brakiem odpowiedniego sprzętu sportowego wyrównywane będą zapałem młodych sportowców i pomocą społeczeństwa, które będąc świadomym doniosłości wychowania fizycznego — niewątpliwie taką okaże

Kandydaci na kierowników i wychowanków

UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH SZKOLĄCYCH DZIAŁACZY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Zarząd Główny ZSCH. zgodnie z uchwałą plenum z dn. 30.V.1947 r. organizuje wakacyjny Kadrowy Uniwersytet Ludowy dla nauczycieli szkół powszechnych, względnie osób z równorzędnym wykształceniem. Czas trwania kursu łącznie z praktycznymi zajęciami — 3 miesiące.

Prawdopodobna data rozpoczęcia kursu — 20 lipca br. Kurs odbędzie się w Zalesiu pod Warszawą. Kandydaci i kandydatki pragnący ukończyć powyższy kurs a następnie uzyskać urlop płatny na czas trwania pracy w Uniwersytecie Ludowym, zechcą nadesłać do Zarządu Głównego Z. S. Ch. — Wydział Kultury Wsi — Warszawa, pl. Starynkiewicza 7, w terminie do dnia 15.VII. br. następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie na kurs z dokładnym adresem zamieszkania;

2) własnoręcznie napisany życiorys;

3) zaświadczenie o posiadanych kwalifikacjach naukowych lub zawodowych;

4) referencje organizacji społecznych, kulturalnych lub politycznych;

5) zobowiązanie do co najmniej rocznej pracy we wskazanym Uniwersytecie Ludowym — po pomyślnym ukończeniu kursu;

6) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Kandydaci przyjęci na Kadrowy Uniwersytet Ludowy zostaną powiadomieni telegraficznie o terminie rozpoczęcia kursu.

Zarząd Główny Z. S. Ch. zapewnia uczestnikom kursu:

1) Zwrot kosztów podróży od miejsca zamieszkania do Warszawy i z powrotem,

2) bezpłatną naukę i utrzymanie,

3) otrzymanie płatnego urlopu do pracy U. L.

Przyjęci kandydaci winni zaopatrzyć się w dwie zmiany bielizny i przybory do mycia.

Komunikat
MINISTERSTWA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Referat Sprawozdawczości Ministerstwa Administracji Publicznej w celu pogłębienia sprawozdawczości terenowej komunikuje, że chętnie widziałby współpracę poszczególnych organizacji społecznych czy nawet indywidualnych osób, któreby w interesie dobra publicznego dzieliły się z Referatem swymi spostrzeżeniami na temat dodatnich czy ujemnych zjawisk naszego życia publicznego.

Wiadomości kierować:

WARSZAWA, RAKOWIECKA 4 — REFERAT SPRAWOZDAWCZOŚCI MINISTERSTWA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ POK. 229.

Na wystawie Szkolnictwa Zawodowego w Częstochowie

W dniach od 2.V. do 30.VI. br. odbywa się Wystawa Szkolnictwa Zawodowego w Częstochowie. Jest to bardzo doniosły moment dla szkolnictwa zawodowego. Jak wiemy, głównym zadaniem naszej pracy propagandowo - publicystycznej i oświatowej winno być wyrabianie w narodzie przekonania o ważności i równorzędności szkolnictwa zawodowego ze szkolnictwem ogólnokształcącym. Ma to tym doniośliejsze znaczenie, iż obecnie w okresie realizacji trzyletniego planu odbudowy niedozownym jest kształcenie nowych kadr specjalistów do rozbudowy przemysłu krajowego — głównego warunku w odbudowie kraju.

Szczególnie pomyślanym jest sam teren wystawy przez jej organizatorów, jako miejsce corocznie najwięcej odwiedzane przez masy pielgrzymów ze wszystkich części Polski. Młodzież przybywająca do Częstochowy będzie mogła łatwiej zdecydować się na odpowiedni dla swych uzdolnień i zamiłowań rodzaj szkoły. To też ze względu na doniosłość dydaktyczną Wystawy — zwiedzają duża ilość szkół.

Ciekawym fragmentem Wystawy Szkolnictwa Zawodowego jest festifal sztuki ludowej nawiązujący do tradycji teatrów i zespołów ochotniczych z okresu przedwojennego, kiedy to głównym organizatorem i propagatorem był ś. p. Jan Cierniak — redaktor czasopisma „Teatr Ludowy".

Czasopisma to redagowane przed wojną, jak również wznowione obecnie, stanowi ważny i niezastąpiony materiał dostarczający liczne wskazówki praktyczne i wychowawcze dla zespołów ochotniczych.

Różnica między zespołem ochotniczym a teatrem zawodowym polega na tym, że pierwszy nie zawsze realizuje wysoki poziom postępów artystycznych, ale grupując w pracy zespołowej dużą liczbę uczestników — rozpowszechnia wśród nich kulturę artystyczną w różnych dziedzinach jak: śpiew chóralny, muzyka orkiestrowa, taniec zespołowy, inscenizacje piosenek, recytacje utworów literackich. Organizuje również widowiska teatralne i inscenizuje obrzędy ludowe.

Organizatorzy Wystawy Szkół Zawodowych w Częstochowie postawili sobie duże zadanie w dziele przedstawienia dotychczasowych postępów w pracy i rozwoju zespołów i teatrów ochotniczych.

Warunek powyższy może być pięknie i całkowicie rozwiązany. Szkoda tylko iż przystępując do tak ważnego zadania — nie przeprowadzono konkretnych i na szeroką miarę porozumień z młodzieżą zorganizowaną w organizacjach młodzieżowych.

jb.

Koło Sabnie na starcie

Koło Młodzieży Wiejskiej w Sabniach urządziło w dniu 15 czerwca br. imprezę pod znakiem Święta Sportowego. Impreza taka odbyła się w naszym powiecie po raz pierwszy. Młodzież sabniowska na starcie! Nasi Wiciarze współzawodniczą o palmę pierwszeństwa w zawodach lekkoatletycznych. Sabnie — to pierwsze Koło „Wici" w naszym powiecie, które posiada własny stadion, to pierwsze Koło, które przejawia zainteresowania dla wychowania fizycznego — dla sportu.

Piękny słoneczny dzień. Nad stadionem powiewa białoczerwona flaga. Z okolicznych wiosek nadciąga młodzież. Cała łąka zakwita barwnymi strojami uroczych Podlasianek.

O godz. 15-ej kierownik miejscowej szkoły — Trzciński — wita serdecznie przybyłych, objaśnia znaczenie sportu dla młodzieży i Państwa i kończy pięknymi słowy: — „Odłóżmy dziś pługi i kosy, cieszmy się słońcem i sportem". Po gimnastyce pokazowej szkół powszechnych popisuje się młodzież Wiciowa w lekkoatletyce i tak: w biegu na 100 m zajmuje pierwsze miejsce Nazarczuk Stefan — 13 sek., w skoku w dal 491 cm i wzwyż 145 cm — I miejsce prezes Koła Iwaniuk Stanisław, w biegu na przełaj 3 km— I miejsce Szewczyk Kazimierz w czasie 10 min. 30 sek. Następnie drużyny rozegrały zawody w siatkówkę. Zwyciężyła drużyna z Sabni. Po zakończeniu zawodów zwycięscy otrzymali nagrody w postaci zegarka, wiecznego pióra, papierośnicy i książki, ufundowanych przez Koło Sabnie. Dzień ten Młodzież Wiciowa spędziła mile i pożytecznie.

Pierwsza impreza sportowa nie dała wprawdzie nadzwyczajnych wyników, są to bowiem w tym kierunku pierwsze kroki, jednak cel został osiągnięty. Impreza ta wśród miejscowego społeczeństwa wzbudziła duże zainteresowanie i chociaż nasze Podlasianki nie brały tym razem czynnego udziału, ograniczając się jedynie do darzenia zwycięzców oklaskami, to niewątpliwie w przyszłym roku ujrzymy je w kostiumach sportowych na starcie.

Ten piękny odruch Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Sabniach odbije się niewątpliwie szerokim echem wśród młodzieży wiejskiej naszego powiatu i będzie jeszcze jednym dowodem, że tylko Młodzież zorganizowana może realizować szczytne ideały, zmierzające do odrodzenia wsi we wszystkich jej dziedzinach.

Młodzież Koła Wiciowego w Sabniach zawsze w miłej atsmoferze, owiana zapałem — pracuje i kultywuje ideę wiciową, a ton jej nadaje lubiany i sympatyczny Prezes Koła Iwaniuk Stanisław.

Koło Sabniowskie pierwsze w powiecie sokołowskim odważyło się zagrać sztukę Bałuckiego pt. „Grube ryby" i dzięki reżyserii kierownika szkoły — Trzcińskiego — który zawsze z Kołem współpracuje, sztuka wypadła bardzo dobrze. Jest to Koło pełne zapału i rozmachu tw. rczego.

Paweł Kamiński

Opłacenie prenumeraty obowiązkiem każdego Wiciarza

IWAN FRANKO

Iwan Franko urodził się 27 sierpnia 1856 roku w przysiółku Hora, obok wsi Nahujewicze, powiatu Drohobyckiego. Ojciec jego był wiejskim kowalem. Z początku przyszły pisarz uczył się w wiejskiej szkole, a później ukończył gimnazjum. W roku 1875 Franko wstępuje na uniwersytet lwowski, ale nauka jego zostaje przerwana z powodu aresztowania za działalność społeczno-polityczną.

Po wielkiej poniewierce pisarz kończy w 1893 roku uniwersytet wiedeński i otrzymuje tytuł doktora, poczem otrzymuje zaproszenie do objęcia katedry literatury na uniwersytecie lwowskim, ale austro-węgierski rząd nie dopuścił go do prowadzenia wykładów. Iwan Franko całkowicie oddaje się kipiącej społeczno-literackiej działalności, zahartowując swoją wolę w walce za lepszą dolę robotniczego i chłopskiego ludu, za wyzwolenie go z niemieckiej niewoli.

Rozpocząwszy swoją literacką działalność jeszcze w końcu 70-tych lat ubiegłego stulecia, Iwan Franko prowadził ją aż do ostatnich dni swego życia.

Literacka twórczość pisarza jest nadzwyczaj rozmaita. Pisze on powieści, opowiadania, dramaty, poezje, artykuły, przekłada na ukraiński utwory Byrona, Goethego, Lessinga, Heinego, Zolę, klasyków bratniej rosyjskiej literatury — Puszkina, Turgeniewa, Szczedrina, Nekrasowa, Pomiałowskiego.

Iwan Franko zbogacił ukraińską kulturę publicystycznymi i naukowymi pracami z historii literatury, etnografii, ekonomii politycznej, przekładami i popularyzacją prac Karola Marksa.

Po Tarasie Szewczence Iwan Franko jest największym poetą ukraińskim.

Z poezji Franka najlepszymi są: poemat „Iwan Wyszeński", „Mojżesz", wiersze — „Wieczny rewolucjonista", „Kamieniarze", „Towarzysze z więzienia", „Mój szmaragd" i „Sonety więzienne".

W prozie Iwan Franko rozpocząwszy od „Piotrów i Dowbuszczaków" (w domu Zoli), dał zbiór „Borysławskie opowiadania", „W pocie czoła" i inne, oraz historyczną powieść „Zachar Berkut", powieści z robotniczego życia — „Borysław się śmieje", „Boa konstruktor" i „Dla domowego ogniska".

Do najlepszych wzorów politycznej twórczości Iwana Franka należą: „Dżuma", „Bajka o dobrobycie", „Marzenia i nadzieje ukraińskiego narodu w Galicji", „Świńska konstytucja" i wiele innych, w jakich postrzega groźbę niemieckiego naporu. Wypowiada w tych pracach nadzieje zachodnio-ukraińskiej ludności na wyzwolenie z pomocą wielkiego, bratniego rosyjskiego narodu.

„Bismark interesuje się nami", „Post" obiecuje „Księstwo Kijowskie" w razie szczęśliwej wojny z Rosją... „Boże mój, ot cześć dla jagniąt, [illegible] wilk nimi interesuje się" — pisał Franco jeszcze w 1888 roku, odkrywając imperialistyczne cele kajzerowskich Niemiec.

Z dramatycznej twórczości Franka na radzieckiej scenie i obecnie idzie wzruszający dramat „Ukradzione szczęście", który przedstawia życie ukraińskiego ludu pod panowaniem austro-węgrów.

Iwan Franko był organizatorem i redaktorem czasopism: „Gromadzki druh", „Dzwon", „Młot", „Świat", „Naród", „Życie i słowo", oraz „Literacko-Naukowe Wiadomości".

W ciągu swojego życia trzykrotnie trafiał do więzienia, ale niezłomnie niósł rewolucyjno-wyzwoleńczy sztandar, widząc daleko na wschodzie „rozwidniający się dzień", nigdy nie gasł jego bojowy duch.

„Głos ducha słychać też
Po kurnych chatach chłopskich,
Po warsztatach rzemieślniczych,
Po miejscach niedoli i łez.
I gdzie on tylko rozlegnie się
Nikną łzy, smutek i nieszczęście,
Siła rodzi się i zawzięcie.
Nie płakać, a zdobywać
Chociaż synom, jak nie sobie,
Lepszą dolę w walce"

To duch „wiecznego rewolucjonisty", duch wielkiego ukraińskiego Kamieniarza, jaki woła: „przeciw rożna przeć, przeciw fal płynąć, śmiało aż do śmierci krzyż ciężki nieść". I Franko niósł aż do śmierci swój ciężki krzyż. Z więzienia rzucał towarzyszom harde słowa: „Odżyjemy, bracia, odżyjemy" i propagował cel walki:

„Nasz cel — ludzkie szczęście
i wolność
Rozum władny bez wiary osnów,
I braterstwo wielkie,
wszechświatowe,
Wolna praca i miłość".

Wielki poeta narodu ukraińskiego umarł 28.V.1916 roku, kiedy zachodnio ukraińskie ziemie odwojowały od niemców wojska Brusiłowa.

J. B.

Jak spędzimy wakacje na wsi

Kończą się wreszcie mozolne dni trudu i pracy szkolnej. Wszyscy czekamy na końcowe wyniki przerobionej i zdobytej wiedzy w ciągu ubiegłych 10-ciu miesięcy. Mury szkolne, które we wrześniu roku ubiegłego przyjmowały nas z radością, pragną nas się pozbyć jak najprędzej, by i one trochę wypoczęły. Każdy z nas również pragnie tego wypoczynku.

Przede wszystkim jednak należy w swoich Kołach zrobić zebrania, na których Zarząd Koła winien zdać sprawozdanie z zakreślonej pracy jaką sobie wytyczył na ten czas. Musimy się zastanowić czy wszystkie zamierzone plany wykonaliśmy, a jeśli nie to dlaczego?

Rozjeżdżając się teraz na wieś do swych sióstr i braci wiciarzy musimy i tam w ciągu tych dwóch miesięcy poświęcić parę niedziel na przeprowadzenie zebrania, na przedyskutowanie tej czy owej sprawy. A spraw tych do przemyślenia, do rozgryzienia mamy bardzo dużo. Np. ostatnie wydarzenia w Związku naszym zakończone Zjezdem Centralnym, których nie wszyscy jeszcze rozumią, a które myśmy tu w mieście gryźli już w grudniu i styczniu br. To byłby tylko wstęp do naszej pracy w okresie wakacyjnym. Przed nami stoi praca wyższa, praca ideowo-wychowawcza, praca która przyczyni się do podniesienia oświaty na wsi. Wieś nas potrzebuje — wieś nas pragnie — wieś powita nas radośnie zielenią pól i łąk, przygarnie nas chętnie jako swych synów powracających z wypraw po Wiedzę. I tą wiedzą zdobytą nieraz może w trudnych warunkach musimy się podzielić z tymi, którym warunki materialne uniemożliwiły zdobycie osobiście. Oprócz pracy w Kołach wiciowych, z którą jesteśmy obeznani i którą się dzielić będziemy czekają na nas jeszcze takie prace:

Nowizna wiciowa — nasi przyszli wiciarze, nasi następcy. Przy każdym Kole Wici powinna być założona Nowizna wiciowa, któraby skupiała młodzież od 13 do 16 lat. Kładę tu nacisk specjalnie na tą młodzież, która obecnie kończy Szkołę Powszechną i myśli z Nowym rokiem szkolnym uczyć się w mieście. Niechaj tym Koleżankom i Kolegom będzie znana nasza organizacja.

Niechaj wiedzą i pamiętają o tym, że jeśli pochodzą ze wsi, jeśli ich wieś wychowała, to o Niej nie wolno im zapomnieć. Niech wiedzą, że w tym miasteczku czy mieście istnieje też Koło Wici do którego należy się zapisać. Niechaj pamiętają, że w domu pozostał ojciec, matka i rodzeństwo, którzy ciężko muszą pracować nad zdobyciem kawałka chleba.

Dalszym etapem naszej pracy to najmłodsi podlegający akcji Ch. T. P. D. Przy każdym Kole „Wici", w każdej wsi powinno być założone Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Dziecko chłopskie, które dotąd nie doznało żadnej opieki, żadnych przyjemności prócz słonka, któremu powszechną była nędza i wzgarda za czasów pańszczyźnianych — wymaga dzisiaj szczególnej opieki.

Zakładajmy przedszkola i dziecińce, gdzie pod opieką naszych Koleżanek w czasie prac żniwnych, nasi najmłodsi przyjaciele spędzą czas ten wesoło i szczęśliwie.

Dziecko wychowane przez nas pod czujną opieką Marysi czy Zosi nie zapomni o tym co otrzymało w tych latach najmłodszych od wsi. Naszym „Miluśkim" musi być udostępniony pobyt na koloniach kuracyjnych, sanatoria, uzdrowiska, wyjazdy zagraniczne i opieka lekarska.

Ogrom tej pracy zakreślonej tylko w tych punktach czeka na nas — wiciarzy. Na nas patrzą inni. Na nasze barki spada ta praca od której nie może się uchylić nikt wywodzący się ze wsi — z chłopa. Rozpaleni zniczem wiciowym i hasłem „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać Nowe" — dotrzemy wszędzie tam, gdzie jeszcze nasi poprzednicy nie dotarli, a z Nowym rokiem szkolnym znowu staniemy do pracy dla zdobycia Wiedzy dla Wsi!

Eugeniusz Korus

Uprawa ziemniaków w Polsce

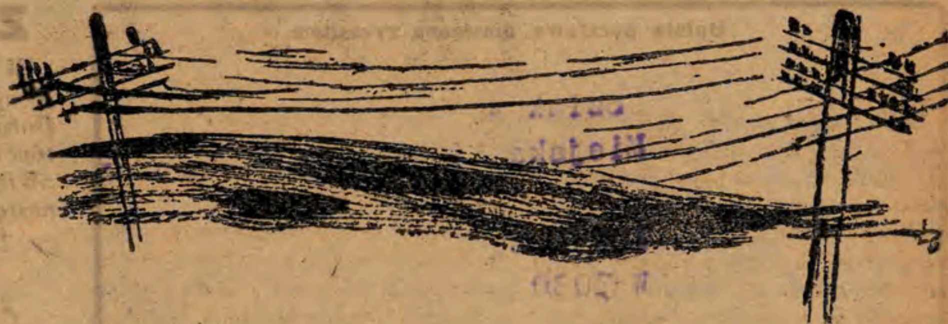
Wśród roślin uprawnych w Polsce zajmuje po życie drugie miejsce ziemniak, to też znaczenie gospodarcze tej rośliny jest dla nas bardzo doniosłe. Wartość rocznego plonu ziemniaków na ziemiach polskich oceniano przed wojną na 600 milionów złotych. A literatura polska, dotycząca uprawy tej rośliny, jest bardzo skromna. Prócz kilku drobnych popularnych publikacji oraz rozdziałów w ogólniejszych podręcznikach rolniczych nie mamy ani jednego poważniejszego dzieła, któreby obszerniej omawiało zagadnienia dotyczące uprawy ziemniaka na ziemiach polskich. Toteż z radością witamy książkę, która się w tych dniach na półkach księgarskich ukazała pt. „Uprawa Ziemniaka w Polsce" Prof. Dr Bronisław Niklewski i Dr Zdzisław Niklewski. Wydał Inst. Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego Polska, Poznań, 1947 wyd. II. Cena 290 zł.

Najobszerniej traktowane jest zagadnienie właściwego doboru odmian w różnych warunkach klimatycznych i glebowych. W książce podano przeszło 80 odmian ziemniaka najbardziej rozpowszechnionych w Wielkopolsce i na Pomorzu. Również przedmiotem rozważań są zagadnienia nawozowe, gęstość sadzenia ziemniaka i metody uprawy. Wreszcie dość szczegółowo omawiane są zagadnienia chorób i szkodników ziemniaczanych.

Nową częścią drugiego wydania jest rozdział o budowie i życiu ziemniaka; zwłaszcza część anatomiczna jest bogato ilustrowana; toteż książka ta może być zalecana jako lektura dla szkół rolniczych.

X.

Świat i Polska w tygodniu



KONFERENCJA BEVIN—BIDAULT — MOŁOTOW

Po odbyciu rozmów w sprawie planu Marshalla z premierem republiki francuskiej Ramadierem i minsitrem spraw zagranicznych Bidaultem, minister eBvin powrócił do Londynu. Podczas konferecji osiągnięto porozumienie w punkcie, że sprawa jest wyjątkowo pilna. Należydziałać szybko, aby uniknąć pogłębienia się ciężkiej sytuacji gospodarczej Europy, dlatego też organa przeznaczone do zastosowania w praktyce koncepcji Marshalla muszą natychmiast przystąpić do pracy.

Bevin potwierdził zgodność swego punktu widzenia ze zdaniem francuskich mężów stanu i stwierdził, że o udział w komisji międzynarodowej, mającej rozpatrzyć plan Marshalla, należy się zwrócić do poszczególnych krajów.

Jednakże zwleka się z tym aż do czasu zajęcia stanowiska przez ZSRR.

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, ministrowie Bidault i Bevin postanowili zaproponować ministrowi Mołotowowi odbycie w przyszłym tygodniu spotkania ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR.

W uzupełnieniu komunikatu o wysłaniu zaproszenia przez Francję i Wielką Brytanię do ZSRR, agencja Reutera donosi, że zaproszenie jest jednocześnie propozycją, aby ZSRR był jednym z trzech zapraszających członków Europejskiej Komisji Ekonomicznej dla obliczenia rozmiarów potrzebnej pomocy.

Ambasador brytyjski w Moskwie Paterson zakomunikował korespondentom prasowym, iż z polecenia swego rządu odbył konferencję z ministrem Mołotowem i oświadczył, że propozycja amerykańska ma charakter wyłącznie gospodarczy a nie polityczny.

Zdaniem rządu brytyjskiego propozycja ta ma wielką wartość potencjalną dla odbudowy Europy.

Odpowiadając na to oświadczenie minister Mołotow zaznaczył, że rząd radziecki nie posiada dokładnych informacji odnośnie projektu amerykańskiego dlatego też nie może zająć żadnego stanowiska, jednakże rząd ZSRR pragnie być dokładnie informowany o wszystkich posunięciach dokoła planu amerykańskiego.

Odpowiednie kroki poczynione zostały również ze strony rządu francuskiego. Francuski charge d'Affaire w Moskwie Pierre Charpentier złożył wizytę radzieckiemu wiceministrowi spraw zagranicznych i wyjaśnił stanowisko swego rządu odnośnie planu Marshalla.

Jeżeli chodzi o stanowisko pomniejszych państw w sprawie amerykańskiego planu pomocy odbudowy Europy — to nie wszystkie one złożyły dotychczas swoje oświadczenia.

W imieniu rządu włoskiego ambasador włoski w Waszyngtonie zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że Włochy gotowe są podjąć współpracę w realizacji planu pomocy ministra Marshalla — jednakże na zasadzie całkowitej równości.

Ambasador holenderski w Waszyngtonie Loudon oświadczył, że Holandia przyjęła plan Marshalla z zainteresowaniem i uznaniem.

Państwa skandynawskie podejmą prawdopodobnie odpowiednią uchwałę na konferencji ministrów spraw zagranicznych Norwegii, Szwecji i Danii, która była już od dawna przewidziana na dzień 27 sierpnia.

POLSKA A PLAN MARSHALLA

Przedstawiciel PAP-a zwrócił się do p. ministra spraw zagranicznych Modzelewskiego z prośbą o poinformowanie opinii publicznej o stosunku Rządu Polskiego do planu Marshalla.

P. minister Modzelewski odpowiedział:

— Daliśmy instrukcje naszym Ambasadorom w Londynie, Paryżu i Moskwie, aby zakomunikowali rządom, przy których są akredytowani, że chcielibyśmy uczestniczyć w dyskusji, dotyczącej realizacji planu Marshalla i ewentualnie przedstawić sugestie Rządu Polskiego. Prosiliśmy również o informowanie nas o przebiegu mającej się odbyć w Paryżu konferencji trzech Ministrów Spraw Zagranicznych. W ten sposób podkreśliliśmy po pierwsze, że Polska chce brać udział w odbudowie Europy, a więc i w dyskusji nad planem Marshalla — po drugie, że nie wyobrażamy sobie odbudowy Europy bez odbudowy Polski. To nasze stanowisko wypływa z przeświadczenia, że od sposobów odbudowy Europy zależeć będzie trwałość pokoju.

NIEMCY W PLANIE MARSHALLA

Paryski dziennik „France Tireur" donosi z Londynu, że minister Marshall przesłał poufną notę do rządu brytyjskiego, w której podkreśla, że odbudowa gospodarcza zachodnich Niemiec winna stanowić podstawę amerykańskiej pomocy dla Europy. Jakkolwiek stanowisko Marshalla wywołało zakłopotanie w łonie rządu brytyjskiego, to jednak zgodził się on z tym poglądem nie chcąc narażać sobie Stanów Zjednoczonych. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zostało powiadomione o stanowisku brytyjskim, które jednak zachowano w tajemnicy w obawie przed reakcją opinii publicznej.

WE WŁOSZECH

Włochy stanęły wobec nowego zagadnienia — wyboru prezydenta republiki. Obecny prezydent Enrico de Nicola zawiadomił premiera de Gasperi, że będzie pełnił swą funkcję tylko od wyboru swego następcy.

Jako kandydatów na następcę prezydenta wymienia się Francesco Nittie'go, Vittorio Orlando i Ivanoe Bonomi'ego. Wszyscy trzej są b. premierami.

Kierownicy wszystkich włoskich grup parlamentarnych zostali zaproszeni przez przewodniczącego Zgromadzenia Terracini, celem omówienia sposobu przezwyciężenia kryzysu politycznego w następstwie decyzji prezydenta de Nicola.

Koła polityczne zastanawiają się nad stanowiskiem rządu de Gasperi, który w ciągu najbliższych dni będzie musiał uzyskać votum zaufania parlamentu. De Gasperi i jego partia pragną, by ostateczna rezygnacja prezydenta poprzedziło głosowanie nad votum zaufania. Mają one nadzieję, że uzyskają nieznaczną większość. Następnie de Gasperi prawdopodobnie złoży dymisję swego gabinetu nowemu prezydentowi, spodziewa się jednak, że otrzyma znów misję utworzenia rządu.

NA WĘGRZECH

„Czystka" w węgierskiej partii drobnych rolników trwa nadal. Usuwa się z niej ludzi zbliżonych do b. premiera Nagy'ego. Planuje się specjalnie ostre przeprowadzenie owej „czystki" w okolicach, z których pochodził Nagy.

Przeprowadza się również zmiany na stanowiskach zagranicznych przedstawicieli i tak w ostatnich dniach poseł węgierski w Ankarze Andatazy-Kasnya-Hazy został odwołany przez rząd węgierski ponieważ odmówił powrotu do Budapesztu. Poseł węgierski w Pradze Forgach i jego sekretarz Csapkay nie chcieli uznać nowego rządu i opuścili gmach poselstwa.

Akcja polityczna na Węgrzech skierowana jest nie tylko przeciwko prawicowemu odłamowi partii drobnych rolników, ale również przeciwko opozycyjnej „Partii Wolności".

Świadczy o tym stosunek węgierskich grup lewicowych do tej partii, który zostal wybitnie uwydatniony podczas ostatniego wiecu „Partii Wolności" w Szeged. Część publiczności o sympatiach lewicowych obrzuciła wiceprzewodniczącego „Partii Wolności" zgniłymi jajami i wznosiła okrzyki na cześć komunistów i socjalistów.

W wyniku czego wywiązała się bójka pomiędzy zwolennikami komunistów a zwolennikami „Partii Wolności", co spowodowało rozwiązanie zgromadzenia przez policję.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji Reutera, węgierski minister sprawiedliwości oświadczył, że Węgry gotowe są przedłożyć wszelkie materiały dotyczące obecnego kryzysu komisji badawczej ONZ, jeśli wielkie mocarstwa wyrażają na to zgodę.

Według oświadczenia tego ministra, nowy rząd węgierski nie został zaniepokojony wiadomościami o możliwości utworzenia rządu emigracyjnego przez b. premiera Nagy'ego.

Bawiący z wizytą w Stanach Zjednoczonych trzej posłowie do parlamentu węgierskiego zaprotestowali przeciw projektowi poddania wyborów powszechnych pod kontrolę Międzyalianckiej Komisji Kontrolnej. Przeprowadzenia takiej kontroli zażądał przewodniczący opozycyjnej „Partii Wolności" Sulyok, jak i również zażądał on, aby wybory odbyły się pod kontrolą międzyaliancką.

Żądanie takie, zdaniem trzech posłów, oznacza, że albo wyborcy węgierscy są uważani za niedojrzałych, albo też, że przypuszcza się, iż istnieje możliwość sfałszowania wyników wyborów.

W RUMUNII

Rumunia stanęła przed groźbą kryzysu gospodarczego i inflacji. Jak wynika z oświadczenia rumuńskiego ministra gospodarki narodowej, sekretarza rumuńskiej partii komunistycznej Georgiu Deja, wydatki państwowe w pierwszych 2 miesiącach roku budżetowego pokrywane były w 75% przez kredyty Banku Narodowego i emisję banknotów.

Celem zapobieżenia groźbie inflacji i kryzysu gospodarczego, Deja zaproponował rządowi plan, który, jego zdaniem, będzie skutecznym.

Plan ten, którego poszczególne punkty jak: zwiększenie produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu, zmniejszenie wydatków, 35% redukcja pracowników w niektórych dziedzinach, nie udzielanie nowych subsydiów, reorganizacja systemu podatkowego zostały zaaprobowane przez rząd ogranicza w dużej mierze działalność ministra finansów i poddaje ją ścisłej kontroli. Tekę ministra finansów piastuje od sierpnia roku 1945 liberał Alexander Alexandrini.

W PALESTYNIE

Pomiędzy dwu organizacjami żydowskimi w Palestynie narasta mur nieporozumień, napięcie staje się coraz ostrzejsze.

Ostatnio między członkami organizacji obronnej „Haganah" a terrorysta mi zgrupowanymi w organizacji „Irgun Zwei Leumi" doszło do starcia na północ od Tel Avivu.

Peden członek Haganah został ranny. Zginął również oficer organizacji Haganah podczas wybuchu miny, która jak sądzą była przygotowana przez Irgun Zwei Leumi dla wysadzenia w powietrze siedziby Dowództwa Brytyjskiego w Tel Avivie.

Haganah ogłasza w tej sprawie komunikat oświadczający, że gdyby ten zamach doszedł do skutku, spowodowałby śmierć nie tylko personelu brytyjskiego, lecz i wielu niewinnych mieszkańców. W swej audycji radiowej Irgun Zwai Leumi w środę wieczorem zaatakował gwałtownie Haganah, obciążając tę organizację odpowiedzialnością za skazanie na śmierć trzech Żydów.

Irgun Zwei Leumi zapowiada, że krew brytyjska poleje się jak nigdy dotychczas, że Irgun Zwai Leumi będzie zwalczało Haganah za pomocą wszelkich możliwych środków.

W NIEMCZECH

Generał Keating, amerykański wicegubernator wojskowy w Niemczech udzielił wywiadu agencji Dena, w którym oświadczył między innymi:

„Fuzja gospodarcza wszystkich stref okupacyjnych, utworzenie centralnego rządu niemieckiego i reforma monetarna, oto cele, które amerykańskie władze wojskowe zamierzają zrealizować w najbliższej przyszłości". Generał stwierdził także, że współpraca anglo-amerykańska, mająca na celu ustabilizowanie sytuacji gospodarczej obu stref daje dobre wyniki.

W związku z tym oświadczeniem, dzienniki niemieckie wyrażają zdziwienie, ponieważ dotychczasowa polityka władz amerykańskich wyraźnie zmierzała do podziału, a nie do zjednoczenia Niemiec. Stworzenie fuzji stref angielskiej i amerykańskiej nie jest chyba odbiciem pragnienia zjednoczenia Niemiec. „Doskonałe wyniki" tej fuzji — jak to powiedział gen. Keating — także są niedostrzegalne. Sytuacja aprowizacyjna, ciągłe strajki, spadek produkcji — dostatecznie mówią za siebie.

Wydział Wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

WYDZ. WYDAWNICZY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI"
Warszawa, Bartoszewicza 3

posiada na swym składzie i poleca wydawnictwa własne i obce:
WYDAWNICTWA WŁASNE:

NOWOŚCI!

H. CHOIŃSKA — ZNAJDZIESZ W POLU MÓJ GRÓB
(sztuka sceniczna w 4 odsłonach) 50.—

J. M. RYTARD — ZIEMIA
(sztuka w 4 akt. — 10 odsłonach)
oparta na powieści Prusa — Placówka 150.—

X

Chłopi — poeci — zbiór wierszy pisarzy chłopskich	30.—
M. Konopnicka — Nowele i wiersze	40.—
J. Kasprowicz — Wiersze	50.—
Pomocnik Organizacyjny dla Kół Młodz. Wiejsk.	100.—
Turska — Kościuszko we Francji	50—
Wilbik — Żywią i bronią	50.—
„ Jabłoń gada	60.—
Wł. Słobodnik — Jan Kiliński	40.—
Nowosielski — Szczęście Hani	50.—
WYDAWNICTWA OBCE:	
Bandrowski — Miasto mojej matki	360.—
Berent — Żywe kamienie	720.—
Bystroń — Kultura ludowa	780.—
Budowa terenów i urządzeń sportowych	1500.—
Centkiewicz — Biała foka	380.—
Conrad — Tajfun	290.—
Cronin — Cytadela	600.—
Dylik — Geografia Ziem Zachodnich	700.—
Deruga — Aktualność Żeromskiego	80.—
Dobrowolski — Lekka atletyka	250.—
Dąbrowski — Przewodnik działacza sportowego	48.—
Fik — Rodowód społeczny literatury polskiej	100—
Gołubiew — Chrobry (2 t. I T. — Puszcza — 660., — II t. Szło nowe zł.900)	1560.—
Grabowscy — Piłka nożna	120.—
Kłosowski — Jarzmo	480.—
Król — Drogowskazy	340.—
Kruczkowski — Kordian i cham	350.—
„ Pawie pióra	500.—
Kwiatkowski — Zarys dziejów gospodarczych świata	620.—
„ Wczoraj, dziś i jutro Polski na morzu	45.—
Kościółek — Organizacja i technika pracy w biurach	440.—
Kowalski — W. Grzmiącej	370.—
Kalendarz ilustowany spółdzielczy na rok 1947	50.—
Koczorowski — Rower i rowerzysta	50—
Lekka atletyka	30—
Labuda — Wielkie Pomorze	130.—
Lasocki Z. — Z dni niedoli Witosa	50.—
Meissner — Skrzydła nad Arktykiem	380.—
Morcinek — Po kamienistej drodze	300.—
Nechay — Beton na wsi	60.—
Żeromski — Wiatr od morza	300.—

Pieniądze na zamówienia należy wpłacać na konto czekowe w PKO I-1199. Od przesyłek powyżej zł. 5.000 kosztów przesyłki nie doliczamy.

Wobec tego, iż ceny książek zwyżkują, nie możemy brać odpowiedzialności za ścisłość podanych wyżej cen, które w obecnej chwili obowiązują.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Zjazd Powiatowy w Lubartowie

W dniu 6 lipca 1947 r. o godz. 10-ej w Lubartowie odbędzie się Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" pow. Lubartowskiego z następującym porządkiem obrad:

1. *Otwarcie i wybór prezydium Zjazdu.*
2. *Powitanie i przemówienie gości.*
3. *Odczytanie protokółu.*
4. *Wybór Komisji Matki.*
5. *Sprawozdanie Zarządu za rok 1946 47.*
6. *Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.*
7. *Referat delegata Zarządu Wojewódzkiego.*
8. *Dyskusja nad punktami 5, 6, 7.*
9. *Udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.*
10. *Wybór Zarządu pow. Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.*
11. *Plan pracy i budżet na rok 1947.*
12. *Wolne wnioski.*
13. *Zakończenie.*

Prawo głosu na Zjeździe będą mieli delegaci 1 na 10 człon. Prezesi Kół, prezesi i sekretarze Związków Sąsiedzkich, Zarząd pow. i Komisja Rewizyjna oraz wszyscy człon. Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" w charakterze gości z prawem głosu doradczym. Uczestnicy Zjazdu o godz. 9-tej zgłaszają się do Sekretariatu pow. ul. Cmętarna 6 w celu otrzymanie informacji o sali Zjazdowej. Wstęp za legitymacjami.

Koleżanki i Koledzy z powodu bardzo ważnych spraw omawianych na Zjeździe prosimy Was o liczne, niezawodne i punktualne przybycie.

Prezes:
(—) Grzechnik Eugeniusz
Sekretarz:
(—) Szydłowska Janina

I Statutowy Walny Zjazd
Delegatów T.B.S.-R.P.

Towarzystwo Burs i Stypendiów R. P. organizuje w dniach 1 i 2 lipca br. swój pierwszy Statutowy Zjazd Delegatów w Warszawie. Stan organizacyjny Towarzystwa: **12 Oddziałów Wojewódzkich, 130 Oddziałów Powiatowych i 410 Gminnych i Miejskich Kół TBS oraz 11 samodzielnych Funduszów Stypendialnych to dorobek, jak na jeden rok pracy, bardzo duży.**

Jest to już masowy ruch społeczny na tym odcinku naszego demokratycznego życia, który w pierwszym rzędzie obejmuje wieś jako pod tym względem najbardziej pokrzywdzoną grupę społeczną.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" pierwszy wyszedł w odrodzonej Polsce z inicjatywą organizacji tego działu pracy, nasamprzód w ramach Ruchu Ludowego (Fundusz Stypendialny im. Macieja Rataja) następnie łącznie ze wszystkimi innymi demokratycznymi grupami społecznymi w formie właśnie TBS. Celem tej pracy jest **realizacja programu równego startu i równych warunków kształcenia się młodzieży i dorosłych przez bursy i stypendia.**

Wielkie to zadanie. **Miliardy złotych rocznie, które trzeba zdobyć na realizację tego programu — wola o konieczność skupienia wszystkich sił na tym odcinku życia: rządu, samorządu terytorialnego, czynników gospodarczych, organizacji społeczno - zawodowych, instytucji społecznych, pojedyńczych ludzi dobrej woli i zainteresowanych rodziców.**

Stoimy u progu drugiego roku pracy Towarzystwa na terenie całego Kraju. Liczba Gminnych Kół świadczy o wkładzie, jaki do tej pracy dał Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" w ciągu tego roku. Gremialnym udziałem Koleżanek i Kolegów w Zjeździe Walnym w Warszawie w dniach 1 i 2 lipca trzeba zamanifestować wielką wagę tej pracy dla wsi.

Wiktor Kordowicz

Ogłoszenie

Komitet Organizacyjny byłych wychowanek Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. St. Żeromskiego w Zegrzu, zawiadamia, że w dniach 29 — 30 czerwca rb., odbędzie się Zjazd Koleżeński wszystkich b. wychowanek.

Otwarcie Zjazdu o godz. 9 rano w sali Liceum Pedagogicznego w Zgierzu.

Redaktor: Bolesław Dejworek
Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-31390 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd., W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5